Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 3 MARCA 1949 ROKU Nr. 61 (1335)

Akcja „H" zmobilizowała masy mało i średniorolnych chłopów

Redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej (PAP) uzyskał szereg informacji o przebiegu akcji „H", z których podajemy najważniejsze:

Praca nad wzmożeniem hodowli w Polsce, mająca na celu dokonanie w najbliższym czasie przełomu w tej dziedzinie produkcji, prowadzona jest jednocześnie na wielu odcinkach.

Niektóre z tych prac mają charakter długofalowy, jak np. stworzenie odpowiedniej bazy paszowej i zwiększenie pogłowia bydła. Ich wyniki będą widoczne po pewnym czasie. Inne, jak tucz świń, organizacja obrotu artykułami hodowlanymi, zaopatrzenie w paszę treściwą będą realizowane szybko i powinny dać wyniki już po kilku miesiącach.

W tej chwili gdy chcemy jak najszybciej zlikwidować trudności, jakie istniały na rynku mięsnym w ostatnich miesiącach, główną uwagę zwraca się na te zagadnienia, **których rozwiązanie przyniesie szybką poprawę w zaopatrzeniu miast i ośrodków przemysłowych w mięso i tłuszcze.**

Pozostałe zagadnienia rozpracowuje się stopniowo i na dłuższą metę.

Wiadomości, które napływają z całego kraju, wskazują, że chłopi z pełnym zrozumieniem i zadowoleniem przyjęli organizację zbytu żywca.

Od 18 lutego rozpoczęto wielką akcję kontraktacji trzody chlewnej.

Chłopi doceniają w pełni korzyści, jakie daje im dostawa tuczników na umowy kontraktowe, toteż we wszystkich gminach obserwowano masowy udział chłopów, szczególnie mało- i średniorolnych w akcji kontraktowania.

Niezależnie od wielkiej kampanii techniczno - uświadamiającej **we wszystkich pracach, dotyczących akcji „H" uczestniczą partie polityczne — zarówno władze centralne, organizacje terenowe jak i masy członkowskie.**

Wrogowie klasowi chłopów mało- i średniorolnych ponieśli całkowitą klęskę.

Ich usiłowania, aby utrudnić rozwój akcji „H" — coraz zresztą słabsze, w żadnym stopniu nie wpłyną na całokształt prac nad podniesieniem hodowli w Polsce.

Do zwalczenia pozostają tylko ci wrogowie, którzy zamaskowani tkwią jeszcze w aparacie skupu i starają się podrywać gdzie niegdzie zaufanie do spółdzielni przez nadużycia w klasyfikowaniu i ważeniu żywca.

Tych wykryje i usunie ostatecznie kontrola społeczna spędów, którą zorganizują rolnicy - hodowcy i robotnicy fabryczni.

Terror w Grecji

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Aten agencja Reutera, sąd wojskowy skazał na śmierć 5 studentów, oskarżonych o rzekome dokonanie aktów sabotażu.

Masowe współzawodnictwo

— oto odpowiedź robotników radzieckich na obniżkę cen artykułów powszechnego użytku

Narody ZSRR wyrażają wdzięczność Rządowi i Partii

MOSKWA (TASS). Ze wszystkich miejscowości ZSRR napływają wiadomości o entuzjastycznym przyjęciu przez ludność wiadomości o obniżce cen artykułów powszechnego użytku. W licznych wystąpieniach robotników, kołchoźników i inteligencji pracującej, na zgromadzeniach w całym kraju, znajduje wyraz głęboka wdzięczność ludności dla Rządu za to posunięcie. W całym kraju panuje duże ożywienie i przejawia się wola robotników do wykazania się specjalną wydajnością pracy.

Przodownicy pracy W ZAKŁADACH „BORIEC" w Moskwie postanowili uczcić radosny dzień ogłoszenia obniżki cen na artykuły masowego użytku przyspieszonym wykonaniem najbliższych zadań.

Przemawiając na zgromadzeniu robotników, zatrudnionych przy budowie moskiewskiej kolei podziemnej, robotnik Ogniew podkreślił, że nowa obniżka cen świadczy ponownie o trosce, jaką przejawia Rząd Radziecki i Partia Bolszewicka wobec mas pracujących kraju.

„W odpowiedzi na to — oświadczył Ogniew — wykonamy powojenny plan 5-letni przed terminem".

Jak donoszą ze Zdanowa, ROBOTNICY ZAKŁADÓW METALURGICZNYCH „AZOWSTAL" uczcili ogłoszenie nowego zarządzenia pracą ponad normę.

ROBOTNICY PRZEMYSŁU W IWANOWIE postanowili wykonać ponad normę wiele tysięcy metrów tkanin.

W ROSTOWIE nad Donem, inżynierowie, technicy i robotnicy zakładów budowy maszyn rolniczych uchwalili powiększyć produkcję na znak wdzięczności za obniżkę cen na artykuły masowego użytku.

Z wielkim zadowoleniem przyjęła obniżkę cen wielomilionowa rzesza pracowników rolnych ZSRR.

Postanowili oni w odpowiedzi na postanowienia Rządu przyśpieszyć wykonanie wiosennych robót polnych i akcję siewną.

Wyrażając pogląd całego chłopstwa kołchozowego, ROBOTNICA KOLCHOZU IM. STALINA W OBWODZIE TAMBOWSKIM, Czernyszewa, złożyła obietnicę jak najstaranniejszego przygotowania wiosennej akcji siewnej, w celu przysporzenia krajowi wysokiego urodzaju.

W rozmowach na ulicach Moskwy, w tramwajach, metro i sklepach przejawia się wielkie zadowolenie ludności z powodu obniżki cen na artykuły powszechnego użytku.

Robotnicy, otrzymując wypłatę, wyrażali swą radość, że będą obecnie w stanie kupić za otrzymane pieniądze więcej towarów.

Zaciekłe walki w Burmie

PARYŻ (PAP Z Rangunu donosi agencja France Presse, że toczą się obecnie zaciekłe walki między burmańskimi wojskami rządowymi a powstańcami w odległości około 100 km na południowy zachód od Mandalay.

Wuj Sam: „Hejże, kuchciki! Prędzej dawać jeść! Mam wilczy apetyt!"

Przyjęcie w Konsulacie RP. w Kijowie na cześć delegacji chłopów polskich

MOSKWA (PAP) — Dnia 1 bm. wicekonsul RP w Kijowie Wiński wydał przyjęcie na cześć pierwszej delegacji chłopów polskich, przebywającej na Ukrainie.

Na przyjęciu ze strony radzieckiej obecni byli m. in. wicepremier i minister spraw zagranicznych Manuilski, minister rolnictwa USRR — Kalczenko, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej USRR Niżnik, przewodniczący ukraińskiego Towarzystwa Łączności z zagranicą — Skaczko, oraz przedstawiciele świata naukowego i literackiego.

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze.

Naród niemiecki pragnie pokoju i przymierza ze Zw. Radzieckim

Deklaracja Biura Politycznego SED z radością wita pokojową wolę narodów francuskiego, włoskiego i angielskiego, piętnując równocześnie agresywne plany podżegaczy wojennych przeciwko ZSRR

Tow. Wilhelm Pieck
Przewodniczący SED

BERLIN (PAP.). **Biuro Polityczne Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej (SED) opublikowało deklarację, w której z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie Thoreza, Togliattiego i Pollita, złożone w imieniu narodu francuskiego, włoskiego i brytyjskiego o stosunku do agresorów w wypadku gdyby ci rozpętali wojnę przeciwko ZSRR.**

Naród niemiecki — głosi deklaracja — czuje się ściśle związany z wszystkimi narodami, które zwalczają kampanię wojenną prowadzoną przeciwko ZSRR.

Związek Radziecki nie jest agresorem, lecz najpotężniejszym mocarstwem, pokojowym na świecie.

Biuro Polityczne SED wzywa przeto naród niemiecki, aby z całą stanowczością wystąpił przeciwko kampanii wojennej i przygotowaniom wojennym mocarstw zachodnich przeciwko ZSRR.

W wypadku agresji — podkreśla deklaracja — naród niemiecki musi zwalczać agresorów i udzielić pomocy armii radzieckiej w przywróceniu pokoju.

Deklarację Biura Politycznego SED podpisali **Wilhelm Pieck i Otto Grotewohl.**

OŚWIADCZENIE MAXA REIMANNA

BERLIN (PAP.). W środę odbył się w Düsseldorfie wiec robotniczy, na którym przemawiał przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich **Max Reimann.**

Obudzimy w narodzie niemieckim taką wolę pokoju — oświadczył Reimann, — że rozbiją się o nią wszystkie wysiłki podżegaczy wojennych.

W imię pokoju i w imieniu narodu niemieckiego Max Reimann złożył energiczny protest przeciwko bezprawnemu postępowaniu premiera północnej Nadrenii—Westfalii Arnolda, który na czele grupy polityków zachodnio - niemieckich bierze udział w brukselskim Kongresie Federalistów Europejskich wraz z inspiratorami agresywnego imperializmu.

Protestuję — powiedział Reimann — przeciwko włączeniu państwa zachodnio - niemieckiego do militarnego bloku Europy Zachodniej.

W zakończeniu Reimann zwrócił się do młodzieży niemieckiej z apelem, aby pokrzyżowała plany imperialistów amerykańskich, którzy chcą ją wykorzystać w charakterze mięsa armatniego.

Wstrząsające dowody winy

Murata—Małolepszego i jego wspólników w sutannach

Dziś przemówi prokurator i obrońca

W dniu wczorajszym rozprawę przeciw „Muratowi" i jego wspólnikom rozpoczęły zeznania księdza Mariana Łososia, proboszcza parafii Szynkielów w powiecie wieluńskim. On to właśnie przekazał „Muratowi" „życzenie", jak sam to nazywa — księdza Ortotowskiego, który domagał się zabójstwa nauczyciela Praszczyka i jego żony.

— Od kiedy oskarżony nawiązał kontakt z bandytą „Muratem"? — pyta przewodniczący Sądu.

— W roku 1948 przychodził ktoś od „Murata" po gazety. Dawałem tygodnik „Niedziela", a ponadto wiadomości radiowe. Później zorientowałem się, że łącznikiem „Murata" jest Treczyński i wtedy wiedziałem już, dla kogo wiadomości i pisma katolickie przekazuję.

— Czy oskarżony znał Praszczyka i jego żonę?

— Osobiście, nie.

— Czy duchowieństwo popierało organizację „Służba Polsce", której hufiec stworzył nauczyciel Praszczyk?

Na to pytanie ksiądz Łosoś odpowiada twierdząco. Zapomniał widać, że właśnie za udział w organizowaniu hufca „Służby Polsce" pomógł zgładzić obcego dla niego Praszczyka, domagając się jednocześnie zgładzenia jego żony.

— Kiedy i jak przedstawił oskarżonemu ksiądz Ortotowski sprawę nauczyciela Praszczyka?

— Latem 1948 roku ksiądz Ortotowski zwrócił się do mnie, wiedząc, że mam kontakt z bandą „Murata" z żalami na nauczyciela, prosząc jednocześnie bym przyczynił się do zgładzenia nauczyciela i jego żony. „Życzenie" to przekazałem łącznikowi „Murata" Treczyńskiemu, kiedy zgłosił się do mnie po odbiór tygodnika katolickiego „Niedziela".

— Czy oskarżony nie usiłował umitygować Ortotowskiego, który jest młodszy wiekiem, doświadczeniem i święceniami kapłańskimi?

— Nie. Nie zdawałem sobie sprawy ze swojego postępowania.

Ksiądz Łosoś zdawał sobie sprawę z tego, że jest kapłanem katolickim, ale nie zdawał sobie sprawy z wagi życia ludzkiego, które przecież dla każdego kapłana powinno być drogie. Ksiądz Łosoś — to cynik bez czci i wiary.

Ksiądz Łosoś, nie tylko za pośrednictwem Treczyńskiego starał się przekazać „Muratowi" sprawę zabójstwa nauczyciela Praszczyka. Użył on do

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Naród francuski dochowa wierności układom o przyjaźni ze Zw. Radzieckim

Tow. Maurice Thorez udziela odpowiedzi amerykańskiej agencji prasowej

PARYŻ, (PAP) — Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji Maurice Thorez w odpowiedzi na radiogram amerykańskiej „International News Serivce", przesłał jej depeszę następującej treści:

„Pakt atlantycki jest nowym krokiem, nad wyraz niebezpiecznym krokiem na drodze, która może doprowadzić do trzeciej wojny światowej.

Pakt ten podkreśla ponad - gospodarczy i czysto wojenny charakter planu Marshalla, którego jest rezultatem.

Pakt atlantycki nie jest paktem regionalnym.

Pozostaje on w rażącej sprzeczności z francusko-radzieckim układem o przyjaźni, któremu naród francuski zamierza dochować wierności.

Jestem przekonany, że naród amerykański również nie chce prowadzić wojny przeciwko naszemu sojusznikowi z okresu Pearl-Harbour, Stalingradu i hitlerowsko - japońskiej agresji przeciwko naszym krajom.

Wyrażam najgłębsze przekonanie, że wspólne wysiłki wszystkich zwolenników wolności i pokoju na całym świecie potrafią pokrzyżować potworne projekty nowych podżegaczy wojennych".

Dalsze sukcesy chińskich wojsk ludowych

LONDYN (PAP) — Korespondent nankiński agencji Reutera donosi, że armia chińskich wojsk ludowych, licząca około 60 tysięcy żołnierzy, przesunęła się z prowincji Kiangsu na północny brzeg rzeki Jang-Tse.

Czołówki tej armii osiągnęły miasta Jangczou i Sen-Mao, 60 i 90 km. na północny wschód od Nankinu.

Miasto Czing-Kiang, położone na południowym brzegu rzeki Jang-Tse i będące ważnym węzłem kolejowym dla wojsk kuomintangowskich, jest zagrożone.

LONDYN, (PAP) — Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że jeden z krążowników floty kuomintangowskiej „Czung-king" o wyporności 5270 ton przeszedł wraz z całą załogą na stronę chińskich wojsk ludowych

ZSRR—krajem wolnej pracy

Projekt rezolucji radzieckiej w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ potępia wyzysk, eksploatację i niewolniczą pracę robotników w krajach kapitalistycznych i ich koloniach

NOWY JORK (PAP). Rada Gospodarczo - Społeczna ONZ wznowiła dyskusje nad zagadnieniem „pracy przymusowej".

Delegat radziecki Carapkin, złożył projekt rezolucji, który stwierdza na wstępie, że w czasie dyskusji, trwającej od pewnego czasu w łonie Rady, wystąpiła różnica poglądów na temat, czy w krajach kapitalistycznych istnieje praca wolna, czy przymusowa.

Fakty pokazują, że w krajach tych robotnicy, zmuszeni są pracować nie dla siebie i nie według swych życzeń, lecz dla drugich, ażeby mieć możność egzystencji.

Projekt rezolucji zwraca uwagę, że przy współczesnym stopniu rozwoju cywilizacji, nie dopuszczalne jest zachowanie niewolniczych warunków pracy i nędznej egzystencji robotników w koloniach i na terytoriach zależnych.

Następnie projekt rezolucji radzieckiej zaznacza, że przebieg dyskusji w Radzie wykazał również różnicę zdań na temat, czy istnieje wolna praca w takim kraju jak Związek Radziecki, gdzie wyniki pracy należą faktycznie do samych robotników i gdzie nie ma eksploatacji człowieka przez człowieka.

Dyskusja dowiodła, że prawo do pracy w ZSRR jest zagwarantowane konstytucyjnie i zabezpieczone samą socjalistyczną organizacją gospodarki narodowej.

Na skutek różnicy poglądów we wspomnianych sprawach, Rada Gospodarczo - Społeczna ONZ postanawia:

1 Celem wszechstronnego i obiektywnego wyjaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników w krajach o systemie prywatnej własności kapitalistycznej, oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej — utworzyć międzynarodową komisję, składającą się z przedstawicieli pracowników fizycznych i umysłowych, należących do wszystkich istniejących związków zawodowych, bez różnicy na ich poglądy polityczne i przekonania religijne, a mianowicie: z reprezentantów Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR, Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), Amerykańskiego Kongresu Organizacji Przemysłowych (CJO), Rady Brytyjskich Trade-Unionów, Centrali Związków Zawodowych Francji, Włoch, Niemiec, Chin, Japonii i Indii, oraz innych krajów central związkowych.

2 Komisja winna zwrócić szczególną uwagę na zapoznanie się z położeniem bezrobotnych we wszystkich krajach, w których nie zlikwidowano bezrobocia, na rzeczywiste warunki ich egzystencji i napołożenie prawne, włączając w to zagadnienia warunków mieszkaniowych, ubezpieczeń społecznych i opieki lekarskiej.

3 Komisja winna podjąć środki dla wyjaśnienia faktycznych warunków pracy robotników, robotnic i ich dzieci w koloniach i na terytoriach zależnych, ażeby przekonać się, jak dalece państwa odpowiedzialne za administrację nad tymi terytoriami, wykonują odnośne zobowiązania, przyjęte na mocy Karty ONZ.

4 Poleca się Komisji zebranie możliwie pełnych i obiektywnych wiadomości o wspomnianych wyżej sprawach, posługując się przy tym materiałami i danymi rządowymi, jak również związków zawodowych i innych organizacji pracowniczych, włączając w to organizację danej fabryki, zakładu przemysłowego, kopalni, rolną itp.

5 Na podstawie otrzymanych wiadomości, Komisja winna opracować i przedstawić do rozpatrzenia Radzie Gospodarczej ONZ swoje sprawozdania i zalecenia.

Wyniki prac Komisji należy podać do wiadomości ogólnej.

Wstrząsające dowody winy

Murata—Małolepszego i jego wspólników w sutannach

(Dokończenie ze str. 1-ej)

tego celu jeszcze jednego swojego parafianina, niejakiego Kolanko — chyba tylko po to, by do „Murata" za wszelką cenę i wszystkimi możliwymi drogami dotarł „rozkaz" księży, dotyczący zamordowania niewinnego człowieka, szczerego demokraty, krzewiącego oświatę na ciemnej wsi.

— Dlaczego oskarżony nie odrzucił propozycji księdza Ortotowskiego?

— Nie przyszło mi to na myśl...

— Czy ludzkie i kapłańskie sumienie oskarżonego nie drgnęło, czy ta „prośba" księdza Ortotowskiego nie wstrząsnęła oskarżonym?

— Tak...

— Jak się ten wstrząs objawił?

— Po morderstwie — odpowiada z niesłychanym cynizmem ksiądz Łosoś.

— Kto ponosi odpowiedzialność za śmierć Praszczyka?

— Wszyscy: Ortotowski, ja i wykonawcy — przyznaje oskarżony i dodaje: „Nie byłem spokojny w swoim sumieniu, ale przecież wypełniłem prośbę Ortotowskiego". Nie zdaje sobie jeszcze dzisiaj ksiądz Łosoś sprawy z faktu, że spełnienie takiej prośby równało się zbrodni.

Ksiądz Łosoś w czasie okupacji przebywał w obozie w Dachau, gdzie stosowano wobec niego kary chłosty i rozmaite inne kary. Tym nie mniej nie było różnicy w postępowaniu księdza i Niemców wobec ludzi — moralność tego księdza niczym nie różni się od moralności faszystowskich zwyrodnialców.

Następny z kolei składa zeznania szef dywersyjnej bandy — Jan Małolepszy — „Murat". Plącze się w zeznaniach, chwilami zaprzecza, ustępuje jednak, gdy Sąd okazuje mu dowody jego winy: meldunki, rozkazy.

— Dlaczego oskarżony nie ujawnił się?

— Siedziałem w lesie przez pięć lat. Nie wiedziałem nawet dobrze, co to jest amnestia. Szukałem wyjaśnień u księdza Farysia. Ale ten tylko wzruszał ramionami i milczał.

— Jak doszło do zamordowania nauczyciela Praszczyka?

— Przyszedł Terczyński i powiedział, że ksiądz mówił, że „to nic nie warte, że trzeba to wyrżnąć i w łeb wypalić". I, że „ta kobieta, to jeszcze gorsza". Praszczyka zabił „Marianek" z mojej bandy.

Z dalszych zeznań „Murata" wynika, że rozpowszechniał on ulotki o treści antypaństwowej, że nakładał na ludność kontrybucje.

— A jakie usługi spełniał ksiądz Faryś?

— Dawał nam gazety i wiadomości radiowe. Utrzymywał nas ciągle w przekonaniu, „że by wytrwać", że „będzie wojna na jesieni 1948 roku, a wtedy wypłyniemy...". Poza tym tłumaczył się, że nie może udzielić nam pomocy finansowej, bo proboszcz „trzyma rękę na pieniądzach".

Sąd zarządził konfrontację księdza Farysia i oskarżonego „Murata". „Murat" bowiem twierdzi, że to ksiądz powstrzymywał go od ujawnienia się, a ksiądz, — że „Murat" sam stanowczo sprzeciwiał się ujawnieniu.

Teraz w obronie własnego życia, chcąc uniknąć kary — ksiądz i bandyta nie mogą dojść do porozumienia, które tak łatwo przecież przychodziło im w okresie dywersyjnej i wywrotowej współpracy.

Kilkudziesięciu świadków zeznawało w sprawie Murata i reakcyjnych księży, zeznawały wdowy, matki, które straciły synów, zeznawali też sprowadzeni z więzienia członkowie dywersyjnej bandy — już osądzeni, i inni — niedawno ujęci przez władze bezpieczeństwa. Zeznania ich wyszły poza ramy aktu oskarżenia, rzuciły jaskrawe światło na prawdziwe tło, system działania i bezsprzeczną winę oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Karol Pietrus, doprowadzony z więzienia, któremu w marcu ubiegłego roku w buforze Murat wydał polecenie strzelania do funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji i ORMO. Świadek sam brał udział w 12 napadach z rozkazu Murata. „Marianek mówił mi również o tym, że Murat kazał zabić nauczyciela Praszczyka".

— Czy mówili wam, jaki jest cel istnienia bandy?

— Tak — obalenie ustroju demokratycznego.

Drugi z kolei zeznaje również doprowadzony z więzienia szef sztabu Murata — Jan Krzywański. Była to niespodzianka dla Murata, który nie wiedział o ujęciu jednego z ważniejszych członków swojej bandy.

— Skąd wasza banda czerpała pieniądze?

Z rabunków majątków państwowych i spółdzielni.

Osobną grupę świadków stanowią rodziny ofiar dywersyjnej grupy.

Pierwsza zeznaje żona zamordowanego nauczyciela Praszczyka — Krystyna, która cudem uniknęła śmierci, bo jak stwierdził jeden ze świadków, Murat powiedział, że „tylko mężczyzn można zabijać, a niewiasty nie".

— Wieczorem 21 sierpnia po skończeniu lekcji mąż mój wyszedł przed dom. Po chwili rozległy się strzały. Kiedy wybiegłam z domu, mąż mój już leżał we krwi. Jeszcze żył, ale był już nieprzytomny.

Następnego dnia, po śmierci męża ksiądz Ortotowski odprawił mszę żałobną i użalał się, że mąż mój niewinnie zginął. Proponował, bym została gospodynią.

Helena Pietrzak — to żona zamordowanego funkcjonariusza ORMO w Świerczowie.

Edmund Barsiński był świadkiem powieszenia jednego z funkcjonariuszy ORMO i zabicia dwóch innych w dniu 6 września ubiegłego roku w gminie Kluki.

Długa jest lista ofiar Murata. Czerwoną nicią przewijają się poprzez nią nazwiska działaczy demokratycznych, członków Stronnictwa Ludowego, byłej Polskiej Partii Robotniczej, funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji, i ORMO oraz tych, którzy niezorganizowani w żadnej partii budowali wraz z całym społeczeństwem spokojną przyszłość dla siebie i swoich dzieci.

Przewód sądowy został zamknięty. W dniu dzisiejszym przemawiać będą prokurator i obrona.

„Głos Ameryki", bandyta Murat i jego wspólnicy

Oskarżony ksiądz Łosoś od czasu odzyskania niepodległości do chwili aresztowania nastawiał aparat radiowy, aby pilnie słuchać tego, co mówi „Głos Ameryki" i BBC. Ksiądz Łosoś skrzętnie notował każde słowo i przekazywał informacje bandzie Murata. Między tym, co mówi „Głos Ameryki" i BBC, a bandytą Małolepszym istniała ścisła więź.

Wystarczy posłuchać przebiegu rozpraw — choćby tylko przez godzinę — aby przekonać się o istnieniu tej więzi. Mocodawcy „Głosu Ameryki" wygłaszają bajdy o rzekomym braku wolności w krajach za rzekomą „żelazną kurtyną" i wychwalają rzekome wolności amerykańskie, na co dzień zaś zajmują się rabunkiem i grabieżą słabszych narodów i swojego własnego ludu i przygotowują nową wojnę. Murat też usiłował przedstawiać się publiczności, jako rzecznik takiej w amerykański sposób rozumianej „wolnej" Polski, w której z wolności wyzysku mas ludowych korzystać będą obszarnicy i kapitaliści. Obiecywał nawet uczestnikom swojej bandy, że po obaleniu władzy ludowej nikt z nich już nie będzie potrzebował jąć się pracy, bo na nich pracować będą robotnicy i chłopi — chamy. Im pozostanie tylko pilnować z knutem w ręku swoich niewolników. Na codzień bandyta Murat, podobnie jak mocodawcy „Głosu Ameryki" — morduje, grabi, rabuje i myśli jedynie o pieniądzach, o dostatnim życiu. Interesuje się każdym groszem, zrabowanym przez swoich podwładnych, aby urwać sobie lwią dolę po to, żeby ten grosz ciułać, żeby powiększać swoje prywatne zasoby, żeby używać. Podkomendni jego skarżą się — „to co sam zrabował, kładł do swojej kieszeni. Z tego, co się nam udało, trzeba było największą dolę oddać Muratowi: nam zostawały nędzne grosze". Źle było z tym, co się przed Muratem nie wyliczył ze swych łupów".

Czyż to nie przypomina Wam, Czytelnicy, stosunków, łączących amerykańskiego komisarza dla spraw planu Marshalla z premierami i ministrami zmarshallizowanych krajów Europy: premierem Oueuille'm we Francji, Spaakiem w Belgii, Attlee i Bevinem w Anglii? Pokrewieństwo dusz jest pełne, to nie ulega wątpliwości. Różnica jest tylko ilościowa: w ilościach dzielonego łupu.

Ksiądz Łosoś skrzętnie notował każde słowo, podawane przez „Głos Ameryki" i BBC i niósł je członkom bandy Murata. Ksiądz Łosoś nie brał z sobą — idąc do bandytów — ewangelii, nie szedł do nich ze słowem miłości bliźniego, ze słowem pojednania. Kiedy jeden z bandytów zwrócił się do niego w okresie amnestii z pytaniem, czy należy się ujawnić — ksiądz Łosoś powiedział: „Bezwzględnie nie. Nie trzeba się ujawniać!"

Co oznaczało to zlecenie? Było to zlecenie, że trzeba dalej mordować, grabić, niszczyć mienie prywatne i społeczne, bo tak każe BBC i „Głos Ameryki".

Oskarżeni księża: Łosoś, Ortotowski i Faryś nie znaleźli się na ławie oskarżonych dlatego, że są księżmi. W polsce Ludowej istnieje pełna wolność religijna, wolność posunięta dalej, niż w jakimkolwiek kraju. Znaleźli się na ławie oskarżonych dlatego, że jako obywatele Państwa wkroczyli na drogę zbrodni i występku. Dlaczego jednak ludzie predestynowani z racji swych funkcji do głoszenia miłości chrześcijańskiej, stali się wspólnikami bandytów i rzezimieszków, współuczestnikami mordów? Na to pytanie niewątpliwie łatwiej było by znaleźć odpowiedź dostojnikom kościoła, hierarchom Watykanu. Lecz oni milczą wobec licznych faktów występków i zbrodni, popełnianych przez szereg księży. Czy ich podwładni nie mogli i nie mogą tego milczenia rozumieć, jako cichej zgody, jako zachęty? Tacito consensu — milczącą zgodę? Czyż to nie ich milczenie ukształtowało mentalność i postawę księży Łososia, Ortotowskiego i Farysia, którzy dziś siedzą na jednej ławie ze zwykłym bandytą?

Oto, co mówi sam Murat: „Ani ci trzej księża, siedzący tu razem ze mną na ławie oskarżonych, ani inni księża w okolicy, gdzie przejawialiśmy naszą działalność, nie mówili na ambonach o potrzebie skorzystania z amnestii, zaprzestania walki. Przeciwnie — odprawiali na naszą intencję nabożeństwa. Dokładnie pamiętam jedno takie nabożeństwo żałobne za duszę „Lisa-Kuli" — pospolitego bandyty i złodzieja. W kościele — opowiada Murat — rozegrała się wówczas tragiczna scena. Wdowa po jednej z ofiar „Lisa-Kuli", po zamordowanym przez niego mieszkańcu wsi parafialnej, nie chciała dopuścić do nabożeństwa, które było profanacją, nalygrywaniem się z jej osobistej tragedii".

Murat mówił dalej: „Ci trzej księża nazywają mnie teraz bandytą. A jak to było — pytam — przed aresztowaniem mnie — jeszcze w latach 1947 i 1948? Przecież wówczas mówiło się do mnie: „panie komendancie" i poczytywano sobie za zaszczyt pić ze mną wódkę, a przy wódce wskazywać kogo mamy sprzątnąć".

Widzimy więc, że w metodach, w stylu i w celu istnieje ścisła więź między „Głosem Ameryki" i jego mocodawcami, pośrednikami w osobach księży Łososia, Ortotowskiego i Farysia, a bandytą Muratem.

A pytania, jakie społeczeństwo polskie stawia hierarchom kościoła — wciąż pozostają bez odpowiedzi.

W. Ażajew 73

Daleko od Moskwy

W korytarzu dały się słyszeć kroki. Otwarły się drzwi i wszedł Fedosow trochę wesoły i nieco podchmielony o błyszczących oczach, powiedział, że Batmanow kazał go zawezwać z domu po raz trzeci i nie wstydził się nie bacząc na święto po raz trzeci zmyć mu porządnie głowę.

— Dobrze, że ciebie tu zastałem, przynajmniej to mi wynagrodzi moje przeżycia oraz podróż po mrozie — mówił Fedosow. — Chodź, u mnie zebrało się duże wesołe towarzystwo. Brak nam tylko ciebie. Jerzy Dawidowicz też tam na ciebie czeka...

Ale ku zmartwieniu Fedosowa nie zastali tam już licznego grona. W nieobecności gospodarza goście rozeszli się. Tylko czworo zajadłych preferansistów rżnęło w karty na stole tuż obok pieca. Była tu także Żenia Kozłowa, która nudziła się siedząc na kanapie. Dziewczyna z widocznym zadowoleniem przywitała Aleksego.

— Czułam, że jednakże przejdziecie.

— Częstuj go, czyś honory domu — powiedział Fedosow.

Robiąc na skraju stołu porządek Żenia opowiadała:

— Beridze wściekał się, że was nie było. Dopiero odjechał z Tanią na Start — ona przecież jutro wyrusza ze swoja kolumn.

Fedosow przystąpił do Aleksego z wódką:

— Wypij jak najwięcej, a my z Żenią trochę mniej. Za spóźnienie należy ci się kara.

Aleksy trzymał szklanki i dobrodusznie patrzył na Fedosowa i Żenię. Był zadowolony, że nie znajduje się więcej w samotności. Szkoda że nie zastał tu Jerzego Dawidowicza.

— Wiem jaki toast zamierzacie wygłosić, możecie nie mówić — powiedziała Żenia. — Za Moskwę! — Objaśniła Fedosowowi. — On nie pije, a jeśli już zdecyduje się pić to tylko za Moskwę, nie inaczej.

— Wszyscy komu wypadło w dniu dzisiejszym podnosić kielichy — pili nie inaczej jak za Moskwę — powiedział Fedosow. — Za to, że Stalin jest w Moskwie. Za paradę na Czerwonym Placu.

— Słusznie, za to wszystko i ja jestem gotów jeszcze pić — podtrzymał go Fedosow.

Mówił poważnie i z uczuciem: ten dzień siódmego listopada przypomniał mu całe jego życie. Tyle przemyślał i odczuł w ciągu tego jednego dnia. I nigdy nie pracował tak gorliwie! Aleksy wspomniał swoją rozmowę z Załkindem. Czy możliwe, że to było dzisiaj? Fale ciepła rozeszły się od wódki po jego ciele. Żenia usilnie częstowała go zakąskami.

Gospodarza zawołali do sąsiedniego pokoju — gdyż przy grze rozpoczęła się kłótnia.

— Pozostawię was. Możliwe, że w dwójkę będziecie się lepiej czuli — powiedział gościnny Fedosow.

— Słusznie: we dwójkę lepiej, — powtórzyła Żenia po wyjściu Fedosowa. — Zresztą, może tylko mnie jest lepiej? — Aleksy nie odezwał się i Żenia zapytała: — Czy wiecie czego chcę od was? Nie domyślacie się? No to posłuchajcie, pomyślcie — ja za chwilę wrócę.

Wróciła niosąc talerz mrożonych borówek.

— Oczywiście nie domyślacie się. — Podała mu kieliszek nalewki i biorąc sobie drugi powiedziała: — Dzisiaj są moje urodziny, czy zapomnieliści? — Z tej intencji chcę z wami wypić. Spróbujcie odmówić!

— Dlaczegoż miałbym odmówić? — zapytał Aleksy i wypił duszkiem. — A teraz wasza kolej. Winszuję wam Żenia. Czegóż mam wam życzyć? Niechaj w dniu waszych przyszłych urodzin — będzie już po wojnie.

— Pospieszyliście, a ja chciałam z wami wypić „na ty" — powiedziała Żenia. Zresztą, niech już tak pozostanie. Proszę się poczęstować borówkami. Mówiliście, że we śnie was częstowali truskawkami. Nie mam truskawek, ale borówki też są niezłe.

Aleksego bawiła naturalność Żeni, jej szalona wesołość i życzliwa dobroć. To, że Żenia darzyła go taką sympatią uważał za właściwą jej cechę towarzyską. Znała wszystkich i wszyscy lubili z nią porozmawiać. Tak samo i Aleksemu było przyjemnie siedzieć i rozmawiać z Żenią. „Tania jest o wiele ładniejsza, ale Żenia napewno ma takie same, a może większe powodzenie — gdyż jest żywa, ma wesołe usposobienie, szczęśliwy charakter" — pomyślał Kowszow

d. c. n.

Należy wykorzystać wszystkie źródła oszczędności

Na marginesie planu oszczędnościowego PZZPP Nr 3

Na dzień 1-go marca dyrekcja Państwowych Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 3, jak to jej było zalecone w zarządzeniu CZPWł., sporządziła **plan oszczędnościowy na rok 1949.** Punktualność godna pochwały, i ogólna suma oszczędności — imponująca: **około 10 i pół miliona.** Czy jednak plan ten wyczerpuje wszystkie możliwe źródła oszczędności? Czy został on opracowany prawidłowo i czy wszyscy upoważnieni i obowiązani do udziału w jego opracowaniu rzeczywiście w tej tak ważnej pracy brali udział?

Wspomniane zarządzenie zaleca przeprowadzenie do dnia **21. II. odprawy naczelnego dyrektora z całym sztabem produkcyjnym fabryki „przy udziale przewodniczącego Rady Zakładowej i sekretarza koła partyjnego".** W omawianej fabryce przewodniczący Rady Zakładowej nie uczestniczył w opracowywaniu planu oszczędnościowego, a sekretarz organizacji partyjnej w ogóle nie wiedział, że taki plan jest w przygotowaniu. Nie świadczy to dobrze o aktywności organizacji partyjnej w dziedzinie produkcyjnej, nie świadczy to jednak dobrze również i o dyrekcji, która winna zdawać sobie sprawę, że udział organizacji partyjnej i Rady Zakładowej, że wysłuchanie zdania robotników może przyczynić się tylko do znalezienia nowych, dyrekcji nieznanych być może, źródeł oszczędności.

O słuszności tego świadczy w dużym stopniu punkt „H" planu, mówiący o oszczędności przez zwiększenie wydajności pracy. Wynosiła ona w IV kwartale 1948 — 2,56 par pończoch na robotniko - godzinę, a według planu oszczędnościowego 2.50 par. Dlaczego taki spadek? I czy to jest wzrost wydajności pracy i oszczędność?

Towarzysze wyjaśniają:

— Nie możemy brać za podstawę IV kwartału, bo w IV kwartale był... listopad i Czyn Przedkongresowy, kiedy to wydajność pracy była wyjątkowo znaczna.

Tu właśnie tkwi sedno rzeczy. Towarzysze w swym planie oszczędnościowym nie potraktowali doświadczenia Czynu Przedkongresowego jako nauki, jako osiągnięcia, które winno być utrwalone, jako wskaźnika możliwości ogromnego wzrostu wydajności pracy, jako potężnego źródła nowych oszczędności. Zresztą, gdyby towarzysze tylko w jednej trzeciej wykorzystali wydajność pracy w Czynie Przedkongresowym — bo przecież listopad był tylko jednym z miesięcy IV kwartału — to również mogliby planować jako całą wydajność IV kwartału — 2,56.

I jeszcze: IV kwartał 1948 to był jeszcze okres przed nową umową zbiorową, a plan oszczędnościowy dotyczy roku 1949, kiedy obowiązuje już **nowa umowa zbiorowa,** która stała się przecież — a to towarzysze sami z przekonaniem potwierdzają — nowym bodźcem do wzrostu wydajności pracy, w sposób najbardziej bezpośredni powodującym wzrost zarobków.

Nieuwzględnienie w planie oszczędnościowym doświadczenia Czynu Przedkongresowego i sprzyjających wzrostowi wydajności pracy warunków nowej umowy zbiorowej, stanowi poważny błąd. Było to pominięciem bardzo poważnych sum, możliwych do zaoszczędzenia.

Towarzysze z PZZPP Nr 3 błąd ten zapowiedzieli — naprawić lub też naprawili. Ale błąd ten winien być skorygowany wszędzie, gdzie go popełniono. Wszędzie, we wszystkich fabrykach, jednym z podstawowych punktów planu oszczędnościowego musi być oszczędność, wynikająca ze wzrostu wydajności pracy, a wzrost ten można osiągnąć w oparciu o doświadczenie przedkongresowe, o nową umowę zbiorową, a przede wszystkim o ruch współzawodnictwa pracy.

Poważny błąd popełniono również w pierwotnym planie oszczędnościowym przy uwzględnieniu współczynnika obsługi maszyn. Dla automatów przy wyrobie cholewek damskich wynosił on w r. 1948 — 1,16, a w planie oszczędnościowym — 1,0, dla automatów angielskich wynosił w r. 1948 — 1,33, a obecnie — 1.0. Dlaczego? Zamiast obsługi 7 i 8 maszyn przez jednego robotnika planuje się powrót do obsługi 6 maszyn, bo... brak igieł dziewiarskich. Słusznie, igieł dziewiarskich rzeczywiście brak, ale czy dlatego należy uniemożliwiać robotnikom obsługę większej ilości maszyn, zmniejszać ich zarobki i powiększyć koszty robocizny, a więc własnymi rękami zasypywać poważne źródło oszczędności.

I ten błąd — zgodnie z zapowiedzią towarzyszy — musi zostać naprawiony.

* * *

Przytoczyliśmy kilka przykładów pominięcia poważnych źródeł oszczędności. Na inne przykłady wskazują towarzysze korespondenci, specjaliści — pończosznicy z bratnich PZZPP Nr 1, którzy odwiedzali fabrykę i sprawnym okiem fachowców oceniali niewykorzystane jeszcze możliwości oszczędnościowe. Oto co piszą:

O czym więc świadczą wszystkie przytoczone przykłady? Świadczą one o tym, że prócz dostrzeżonych już obecnie przez dyrekcję PZZPP Nr 3 źródeł oszczędności, oprócz na przykład 4 milionów złotych, które otrzyma się z upłynnienia tysięcy kilogramów surowców i materiałów technicznych tu zbędnych, a potrzebnych innym zakładom, tkwią jeszcze w tej fabryce i w wielu innych, liczne, nie uwzględnione w planie oszczędnościowym źródła oszczędności.

Wykryć je, uzupełniać plany i tworzyć kontrplany oszczędnościowe — oto zadanie, stojące przed załogami fabrycznymi, przed Radami Zakładowymi, a przede wszystkim przed organizacjami partyjnymi.

A. Perłowski

Są jeszcze źródła oszczędności u was i u nas

W magazynie głównym kosze do transportowania przędzy są w stanie nie nadającym się do użytku: wiklina przerywa krzyżówki, przez co powstaje duży procent braków.

Na sali kotonowej pod maszynami znajdują się warstwy oliwy grubości 1 cm. Wątpić należy, aby taka masa — w nieracjonalny sposób użytej — oliwy mogła wpływać dodatnio na stan maszyny i jakość produkcji. Raczej na odwrót. Gdyż nie można tu chyba stosować watpliwej wartości zasady, że „kto smaruje, ten jedzie"... W magazynie półfabrykatów oraz w cerowalni, regały, na których leżą pończochy jedwabne, nie są obite ceratą ani surówką. Powoduje to często zaczepianie się delikatnej dzianiny o zadry i — przejście jej do niższych gatunków. Sądzimy, że spowodowana w ten sposób strata na jednej parze pończoch mogłaby wyrównać koszty surówki, potrzebnej do pokrycia wszystkich półek.

Na ogół w pończosznictwie dużo braków spowodowanych jest posługiwaniem się gołymi rękami przy kolejnym wielokrotnym sprawdzaniu jakości pończoch, zwłaszcza steelonowych.

W PZZPP Nr 3 nie posługują się gołymi rękami — robotnicom wydano przeznaczone do tego celu rękawiczki. Uważamy to za słuszne ulepszenie. Może właśnie i dlatego procent pierwszego gatunku jest tu większy, niż w naszej fabryce. Wprowadzimy to i u nas.

Korespondenci „Głosu Robotniczego" z PZZPP Nr 1
Z. Kołaciński, Z. Lech, H. Majak

To i owo

Nieoczekiwane skutki

Bardzo niezwykłym echem odezwała się sprawa Mindszenty'ego wśród... rodzin kolaboracjonistów belgijskich, przebywających w więzieniach, w oczekiwaniu na wyroki sądowe. Oto rodziny tych przestępców wystosowały listy do premiera Spaaka, min. sprawiedliwości — De Meien'a i prymasa Belgii — kard. van Roy'a, w których — powołując się na akcję „protestacyjną" wszczętą wokół sprawy węgierskiego zdrajcy — domagają się zwolnienia już osądzonych lub oczekujących na sąd kolaboracjonistów.

„Jeśli panowie uważają — piszą rodziny kolaboracjonistów do dygnitarzy belgijskich — że kard. Mindszenty jest niewinną ofiarą, to musicie również przyznać rację naszym synom, którzy z bronią w ręku walczyli przeciwko Czerwonej Armii. Jeżeli uznajecie szczerze, że kard. Mindszenty jest bohaterem (!), powinniście natychmiast zwolnić wszystkich tych, którzy skazani zostali za kolaborację z Niemcami i udział w hitlerowskiej kampanii przeciwko ZSRR. W imię naszych wspólnych ideałów (!) antykomunistycznych — konkludują autorzy listów — wzywamy was do naprawienia krzywdy (!) wyrządzonej tym, którzy po opuszczeniu więzienia staną się przecież obrońcami waszej polityki".

Oczywiście, zdrada jest zawsze zdradą — i czy na Węgrzech, czy w Belgii ma jednakie oblicze. Toteż, choć echa procesu Mindszenty'ego odezwały się na gruncie belgijskim w sposób, jak powiedzieliśmy, bardzo niezwykły, — zacytowanym tutaj listom w obronie belgijskich zdrajców nie podobna odmówić wewnętrznej logiki argumentacyjnej. Dalsze komentarze — zbyteczne. B. D.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

uprzejmość hasłem tramwajarzy

Tramwajarze — członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej należący do koła MZK Nr 1 przyjęli na swym zebraniu wniosek tow. Lubrańskiego o zorganizowanie nowego typu współzawodnictwa.

Współzawodnictwo wśród braci tramwajarskiej istniało już wprawdzie oddawna, ale obejmowało ono w zasadzie samych tylko konduktorów i polegało siłą rzeczy, na sprzedaży biletów. Zwyciężał ten, kto sprzedał ich więcej. Miało to oczywiście swoją dobrą stronę, gdyż zmniejszyła się znacznie liczba „gapowiczów".

Ten system krzywdził jednak tych tramwajarzy, którzy ze sprzedażą biletów nie mieli nic wspólnego, jak naprzykład — motorniczych. Nie dawał on również prawidziwego obrazu wysiłku konduktorów bowiem wahania frekwencji są jednak duże a od jej wysokości była uzależniona wysokość premii.

Nowa forma współzawodnictwa, którego zorganizowaniem zajęło się koło Nr 1 usuwa te niedostatki. Współzawodnictwo obejmie: punktualne przychodzenie do pracy, zmniejszenie liczby raportów, a przede wszystkim uprzejmy stosunek do pasażerów.

Koło Nr 1 rzuca wezwanie do wszystkich Kół PZPR przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych, Kto zajmie pierwsze miejsce?

Korespondent „Głosu Robotniczego" z MZK
T. Niedziałkowski

Dla kogo są bilety?

Chodzi o bilety do teatrów. Nasz kierownik świetlicy — ob. Pianka — owszem, stara się o nie, ale tylko i wyłącznie dla pracowników umysłowych, zajętych w naszym biurze. Pracownicy umysłowi, zatrudnieni na oddziałach i robotnicy nigdy nie są powiadamiani o rozsprzedaży biletów.

Albo weźmy sprawę filmów, wyświetlanych w stołówce naszej fabryki. Każdy z przyjemnością poszedłby po pracy zobaczyć, co wyświetlają. Wiemy przecież, że filmy, przywożone do fabryk, niczym nie ustępują tym, które są wyświetlane w mieście, a nie potrzeba tracić czasu w kolejce. Cóż z tego, kiedy u nas panuje taki zwyczaj, że gdy aparatura i mechanicy są już w stołówce, dopiero kierownik świetlicy staje w portierni i namawia do obejrzenia filmu.

A przecież i w jednym, i w drugim wypadku można sprawy urządzić tak, by wszyscy byli zadowoleni. Wystarczy w przeddzień wywiesić kartkę na widocznym miejscu: „Są do nabycia bilety do teatru", lub „Jutro wyświetlany będzie film..."

Korespondent fabryczny PZPW Nr 2
Obłapiszewski

Sukcesy i braki akcji „H"

na terenie województwa łódzkiego

Akcja zmierzająca w kierunku likwidacji niedoborów w dziedzinie hodowli i zwiększenia w kraju spożycia mięsa i tłuszczów — akcja „H" rozwija się w całym kraju coraz lepiej.

I chociaż wyniki osiągnięte pod tym względem w naszym województwie nie są tak świetne, jak rezultaty akcji „H" np. w województwie lubelskim, to jednak zasługują one na uwagę.

87 milionów otrzymują małorolni i średniorolni hodowcy tytułem zaliczek za zakontraktowane sztuki tylko w naszym województwie, a ilość zakupionego żywca stopniowo wzrasta.

Sądząc z dotychczasowych rezultatów najlepsze bodaj wyniki w dziedzinie kontraktacji trzody chlewnej ma do zanotowania powiat radomszczański, gdzie jedna z gmin już na dzień 1 marca wykonała swój plan, kontraktując 544 sztuki. Do gmin notujących najlepsze pod tym względem wyniki należy również gmina Rąbień w powiecie łódzkim, która zobowiązała się na 1 marca zrealizować swój plan, chociaż właściwie akcja kontrakcyjna oficjalnie zaczęła się dopiero 1 marca.

Pierwsze sygnały współzawodnictwa w akcji kontraktacji dochodzą nas z różnych gmin i powiatów i wszystko wskazuje na to, że pomimo wrogiej reakcyjnej agitacji i pomimo błędów, niejednokrotnie jeszcze popełnianych, plan kontraktacji trzody w naszym województwie będzie w terminie nie tylko zrealizowany, ale nawet przekroczony.

Co się tyczy akcji skupu żywca, to pod tym względem w ciągu ostatniego tygodnia nastąpiła pewna poprawa w porównaniu z okresem poprzednim.

Trzeba jednak stwierdzić, że akcja skupu (podobnie jak akcja kontraktacji) nie jest jeszcze wolna od błędów i braków. Punkty skupu choć funkcjonują już od kilku tygodni, nie posiadają jeszcze nawet szyldów-wywieszek objaśniających, gdzie odbywa się skup żywca.

Ostatnio dopiero pomyślała Centrala Rolnicza Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej o zamówieniu szyldów. Ale kiedy zostaną one rozwieszone, tego jeszcze na razie nikt nie wie.

Również ani Centrala Rolnicza, ani Centrala Mięsna w Łodzi nie potrafiły do tej pory zorganizować na należytym poziomie stojącej sprawozdawczości, a bez sprawozdawczości mowy być nie może o należytym przeprowadzeniu kampanii, zakrojonej na tak szeroką skalę jak akcja „H".

Dostawa paszy nie jest zorganizowana w sposób właściwy. Dochodzą nas wiadomości, że w bogatym powiecie łowickim, zmagazynowano w spółdzielniach tyle otrąb, że z powodu braku odbiorców grozi ich zepsucie. Tymczasem w jednym z najbiedniejszych powiatów naszego województwa w Opoczyńskim, otrąb nie ma. W świetle tych faktów motywy, którymi się kierowały pewne ogniwa Centrali Rolniczej Spółdzielni ZSCh w rozdziale paszy wydają się nam — najskromniej tę rzecz określając — niejasne i niezrozumiałe.

Referenci skupu żywca często ograniczają się w swej pracy do skupu żywca w ciągu jednego czy dwóch dni w tygodniu. Natomiast wielu z nich nie utrzymuje żywego kontaktu z producentem. A przecież gdyby odwiedzali okoliczne wsie, interesowali się podrastającymi tucznikami, doradzali hodowcom, to akcja skupu przebiegałaby na pewno bardziej sprężyście.

Bywa i gorzej. Niekiedy zdarza się bowiem (jak np. niedawno w gminie Kozuby), że chłopi, którzy dostarczyli świnie na spęd muszą czekać na zawarcie transakcji dwie godziny bo... pan referent je obiad. Na punktach skupu daje się również niekiedy zauważyć wiele innych braków.

Podobnych faktów można by niestety, przytoczyć więcej i pora, ażeby elementy zdemoralizowane lub klasowo obce, które wkradły się do aparatu skupu zostały stąd jak najprędzej usunięte. Wdzięczne pole do popisu mają tu powiatowi pełnomocnicy akcji „H".

Centrala Mięsna i aparat skupu nie zwracają jeszcze należytej uwagi na zagadnienie skupu owiec. W ciągu minionych dwóch tygodni zakupiły Okręgowe Spółdzielnie 33 owce, a gminne spółdzielnie nie więcej niż 48 sztuk. Tymczasem sześć licencjonowanych firm prywatnych zakupiło 243 sztuki.

Dojrzewa zagadnienie prawidłowego zorganizowania skupu drobiu wszelkiego rodzaju. Nie należy również zapominać o królikach i to zarówno z uwagi na ich cenne futerko, jak i na mięso.

Wszystkie te małe lub większe braki w mniejszym lub większym stopniu hamują akcję „H", tę wielką bitwę, którą toczymy na froncie walki o rozwój naszego rolnictwa i dlatego winny być przez czynniki właściwe usunięte w jak najszybszym czasie, przy czynnym współudziale naszych organizacji partyjnych.

L.

Od naszych korespondentów wiejskich

W Gminie Wielka Wola kontraktacja przebiega pomyślnie

Na terenie naszej gminy z każdym dniem coraz więcej gospodarzy pojmuje, że kontraktowanie to wielkie dobrodziejstwo i pomoc ze strony rządu dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

Pomimo, że w gazetach oddawna już pisano o kontraktowaniu, to w naszej gromadzie zebranie w sprawie akcji hodowlanej odbyło się dopiero 21 lutego. Na zebraniu przemawiali przedstawiciel PZGS i Centrali Mięsnej. Po referatach głos w dyskusji zabrali gospodarze z naszej gminy, którzy stwierdzali, że nowe formy skupu i kontraktacji będą korzystne dla chłopa. O stosunku chłopów do kontraktacji niech świadczy fakt, że tuż po zebraniu do zakontraktowania zgłosiło się 10 gospodarzy mało i średniorolnych. Były to początki, a od tej pory codziennie kilku rolników podpisuje umowy.

Jak więc widzimy na terenie gminy Wielka Wola kontraktacja spotkała się z pełną aprobatą ze strony chłopów. Tylko, że spółdzielnia nasza, według mego zdania, nie zawsze dopisuje a to dlatego, że nie ma w biurze stale referenta dla spraw hodowli. Zdarza się więc tak, że przyjdzie chłop raz i drugi pana referenta nie zastanie — to już potem machnie ręką i więcej nie przyjdzie. Warto więc zwrócić uwagę, aby ktoś zawsze siedział w biurze i przyjmował ludzi, a poza tym nie zaszkodziło by, gdyby jeden z pracowników spółdzielni obchodził gminę i z każdym z oddzielna porozmawiał i na miejscu zawierał kontrakty.

B. T.
Stały korespondent „Głosu Chłopskiego" z Kazimierzowa gm. Wielka Wola pow. Opoczno

Będziemy mieli więcej octu

Milionowe oszczędności daje państwu

pilna praca załogi octowni Browaru Mieszczańskiego

Dnia 24 lutego ochrzciła załoga octowni browaru Mieszczańskiego nowy aparat do produkcji octu. Dla nas, zwykłych śmiertelników, wydarzenie to ma znaczenie o tyle tylko, że będziemy mieli więcej octu do śledzi. Inaczej zupełnie traktuje tę sprawę załoga „Browaru Mieszczańskiego". Dużo trudu, pomysłowości i ofiarności złożyło się wszak na uruchomienie tego aparatu. Produkcja octu to właściwie swojego rodzaju akcja „H" z tą tylko różnicą, że zamiast z namacalnym prosiakiem ma się tu do czynienia z niewidoczną, niesłychanie wrażliwą i kapryśną bakterią. Jak artysta o swym dziele opowiada ekipa starych wyżeraczy o swej produkcji i noworodku. Jak babki położne czuwali nad nim całą noc kierownik ob. Podlejski, mechanik tow. Marczyński, bednarz tow. Zimnicki, brygadier tow. Luter oraz tow. Remiszewski, stała nocna „pielęgniarka" (nad octem czuwa się dzień i noc).

— Patrzcie — opowiadają z dumą — z wyjątkiem drewnianego kadłuba, wszystko zrobiliśmy sami, nawet wióry dębowe ustrugaliśmy sami.

Te wióry — to rzeczywiście nie byle co. W nich przecież lęgnie się octotwórcza bakteria. Jedna mała usterka — a cały zaległ niszczeje, gdy przy dużej dbałości i czujności żywot jego osiąga 30 lat. Stary Keilich, przedwojenny właściciel Browaru — jak zresztą i właściciele wszystkich innych octowni — wszelkie urządzenia sprowadzał z zagranicy, a nawet wióry, choć miał własną strugarkę. Nasi octownicy jednak nie „uszanowali" przedwojennej tradycji, ani światowego monopolu firmy „Trinks" z Bonn. Ze szmelcu zesztukowali pokeilichowską strugarkę, wystrugali na niej wióry i z miejsca zaoszczędzili państwu 700 tysięcy złotych. Ponieważ w niedalekiej przyszłości przyjdzie kolej na zbudowanie jeszcze dwóch aparatów, oszczędności sięgną do kilku milionów, nie mówiąc już o tym, że ta jedyna w Polsce strugarka wybawi z kłopotu zarówno inne octownie, jak i fabryki przemysłu chemicznego oraz laboratoria, które dotychczas za wióry płaciły dolarami i funtami.

Zarówno octownia jak i inne oddziały Browaru Mieszczańskiego mają i inne jeszcze osiągnięcia oszczędnościowe, z których podstawowym jest skrócenie czasu produkcji octu o 4 do 5 dni. Poza tym pokaźne tysiące zaoszczędzono przy takich choćby drobnostkach, jak połowienie, ściślej mówiąc, skrócenie korków od butelek (około 60 tysięcy zł. miesięcznie) na zmniejszeniu ilości tłuczek (zbite butelki), jak i przez zmniejszenie procentu przelewanego w czasie napełniania butelek płynu. Oczywiście, wiele można tu jeszcze oszczędnościowych kroków poczynić i towarzysze na pewno poczynią je.

A na zakończenie dodamy jeszcze jedną dobrą nowinę: wspomnieliśmy w swoim czasie na łamach naszej gazety że magazyny Browaru Mieszczańskiego zawalone są tysiącami litrów octu, którego klient, Centrala Handlowa, nie kwapi się odbierać. Sprawa ta już jest załatwiona. PCH ocet już zabrała.

H. W.

Apteki uspołecznione

Pierwsza apteka społeczna w Łodzi mieści się przy Placu Kościelnym, róg ul. Jagiewnickiej.

Następna z kolei apteka społeczna mieści się przy ul. Legionów 28.

Obie powyższe apteki — jako poniemieckie — zostały przekazane przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny „Centrosanowi" — instytucji — podlegającej pod nadzorem Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

Porządkowanie ewidencji wojskowej

Okupacja hitlerowska, siejąc zniszczenia we wszystkich dziedzinach naszego życia, nie oszczędziła również wielu archiwów i ewidencji, co stało się powodem wielu niedokładności w biegu naszych spraw codziennych. W ciągu lat powojennych nasza administracja państwowa odtworzyła wiele zniszczonych akt, ciągle jednak daje się we znaki potrzeba uzupełniania zniszczonych dokumentów. Już w dniach najbliższych, do 21 marca, w wykonaniu zarządzenia Ministra Obrony Narodowej, rozpocznie się częściowa rejestracja rezerw osobowych, w celu odtworzenia i uporządkowania ewidencji wojskowej.

Zarządzenie o rejestracji zostało rozplakatowane w formie obwieszczeń RKU Łódź — Miasto nr. 1 i podaje dokładnie wskazania, jakie roczniki, gdzie i kiedy winny się zgłaszać do rejestracji. Warto jednak przypomnieć, że do rezerwistów rozsyłane będą imienne wezwania przez Wydział Wojskowy Zarządu Miasta już na dwa tygodnie przed obowiązkiem stawienia się. Wezwanie, w razie nieobecności adresata musi być przyjęte i pokwitowane przez osobę dorosłą, przy czym w razie nieobecności domowników, przez dozorcę, sąsiada itp. Nieotrzymanie wezwania, nie zwalnia ze stawiennictwa w terminie ogłoszonym na obwieszczeniu.

W związku z **obowiązkiem dostarczenia przez rezerwistę fotografii** (szeregowi 1 sztukę, podoficerowie — 2 sztuki), wszystkie zakłady fotograficzne na terenie miasta obowiązane są do robienia znormalizowanych zdjęć, po ustalonej cenie — 180 zł. za sztukę.

Bez fotografii, dokumenty wojskowe nie będą rezerwistom wydawane.

Społeczeństwo nasze doskonale zdaje sobie sprawę, że uregulowanie przez rezerwistów ich stosunku do służby wojskowej, ułatwi i uporządkuje również tę dziedzinę naszego życia.

Kursy języków obcych

Wydział Oświaty przy Zarządzie Miejskim prowadzi w lokalu szkoły przy ul. Piotrkowskiej Nr 115 **kursy języków obcych: rosyjskiego, francuskiego i angielskiego.** Lekcje odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 20-ej. Oddziele dla początkujących, oddziele dla zaawansowanych. Całość nauki trwa 2 lata. Zarządzeniem Kuratorium słuchacze po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminów otrzymają odpowiednie świadectwa.

Kursy rozporządzają jeszcze niewielką ilością miejsc wolnych. Skorzystać z nich winni ludzie pracy, dla których przede wszystkim zostały zorganizowane. (s).

Ku uwadze Zarządu Miejskiego

Racjonalna gospodarka mieszkaniami

przysporzy światu pracy wiele izb mieszkalnych

Dobrze się stało, że ostatnie plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej powzięło uchwałę o **sporządzeniu spisów osiedli podmiejskich** z dokładnym obliczeniem izb. Niewątpliwie przysporzy to Łodzi wiele mieszkań w zdrowych miejscowościach letniskowych, które normalnie świecą pustkami przez większą część roku. Włączenie tych osiedli do publicznej gospodarki lokalami Urzędu Kwaterunkowego umożliwi częściowe chociaż rozwiązanie głodu mieszkaniowego w naszym mieście.

Nie jest to jednak wszystko, co Zarząd Miejski mógłby zdziałać dla poprawienia sytuacji na odcinku mieszkaniowym. Istnieje jeszcze w Łodzi wiele domów, wyłączonych spod dyspozycji Urzędu Kwaterunkowego. Są to bloki, w których znajdują się tak zwane mieszkania służbowe — domy kolejarzy, literatów, Filmu Polskiego i wielu innych instytucji. Wiemy z doświadczenia, że na ogół administracja tymi domami jest prowadzona wadliwie, że mieszkania bywają mało zagęszczone i że zdarza się niejednokrotnie, że pracownicy tych instytucji zgłaszają się do Urzędu Kwaterunkowego z podaniami o mieszkania, nie mogą bowiem otrzymać lokali właśnie w domach, zajętych przez zatrudniające ich instytucje.

W chwili obecnej trwa społeczna akcja kontroli tych domów. Robotnicy łódzkich fabryk obchodzą te wszystkie mieszkania i badają ilość lokali, stan ich zamieszkania itp.

Wydaje się, że Zarząd Miejski powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski z tej kontroli — a nie pozostawiać jej wyników w aktach i protokółach. Należy wystąpić do odpowiednich władz w Warszawie o zmianę dekretu w kierunku ujednolicenia gospodarki lokalami. Wszystkie domy, znajdujące się w naszym mieście, powinny podlegać Urzędowi Kwaterunkowemu, który mieszkania w nich będzie przydzielał w sposób racjonalny i słuszny, przede wszystkim ludziom pracy. Jednocześnie administrację tych domów należałoby oddać Zarządowi Nieruchomości, który będzie czuwał nad warunkami mieszkaniowymi, prowadząc odpowiednie remonty, ulepszenia itp. Zarząd Nieruchomości w ciągu roku ubiegłego, zwłaszcza w okresie wykorzystywania dotacji Rady Państwa dla poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej Łodzi, wykazał odpowiednią dojrzałość i umiejętność gospodarowania.

Właśnie dzisiaj, kiedy na każdym odcinku wprowadzamy w życie uchwałę Rządu o planowym systemie oszczędzania, wydaje się, że ujednolicenie gospodarki lokalowej w naszym mieście będzie jednym ze sposobów realizowania tej ze wszech miar słusznej ustawy. Pozwoli bowiem przede wszystkim scentralizować gospodarkę lokalami, a ponadto — umożliwi wykorzystanie w racjonalny sposób istniejących w Łodzi lokali. Nie będzie więc na tym odcinku marnotrawstwa, którego wyrazem były niejednokrotnie fakty, że kilkupokojowe mieszkanie zajmowały po 2—3 osoby podczas, gdy wieloosobowe rodziny gnieździły się w jednej izbie.

M. Zalevska

Nowe transporty mebli dla ludzi pracy

nadejdą jeszcze w tym tygodniu

W ostatnich tygodniach sklepy Centrali Przemysłu Drzewnego odczuwały pewne **braki w zaopatrzeniu.** Klientom, pragnącym nabyć tapczany, stoły lub szafy odpowiadano, że chwilowo ich nie ma i, że należy na razie **wstrzymać się z kupnem.**

Ponieważ sprawa zakupu mebli bardzo żywo interesuje ludzi pracy, zwróciliśmy się więc do Centrali Przemysłu Drzewnego z zapytaniem, co spowodowało obecny stan i kiedy spodziewać się należy jego poprawy?

Jak nam wyjaśniono, w grudniu w okresie przedświątecznym zakupiono tak olbrzymią ilość mebli, iż składy zostały całkowicie opróżnione. Poza tym, fabryki w całym kraju przystąpiły od 1 stycznia do **masowej produkcji mebli nowego, ulepszonego typu** i zanim pojawi się pierwsza ich seria, rynek nie może być dostatecznie zaopatrzony. Nie należy też zapominać, że potrzeby Łodzi w tej dziedzinie są ogromne, wynoszą mianowicie 8 wagonów mebli dziennie.

Jednak jeszcze w ciągu tego miesiąca nadejdą do naszego miasta nowe transporty. Oczekiwane jest przybycie 500 tapczanów, tysiąca szaf, tyluż łóżek, półtora tysiąca stołów, 500 kredensów i innych. Meble, jakie w tych transportach nadejdą, wykonane będą w sposób staranniejszy i w gatunkach lepszych, niż dotychczas.

Sprzedaż odbywać się będzie **w 6-ciu sklepach** przy ul. Kościelnej 6, Jaracza 42, Piotrkowskiej 26, Piotrkowskiej Nr 252, Gdańskiej 112 i w nowym sklepie, który w najbliższym czasie zostanie otwarty **przy ul. Piotrkowskiej Nr 11.**

Równocześnie należy przypomnieć, że kierownicy sklepów są najsurowiej przestrzegani, iż sprzedaż mebli uszkodzonych jest zabroniona. Klienci więc mogą i powinni żądać, aby nabywane przez nich meble były w jak najlepszym stanie.

(S.)

Roboty interwencyjne na Bałutach

rozpoczną się kosztem 50 mil. zł.

W dniu wczorajszym wrócił z Warszawy prezydent — tow. Stawiński, który omawiał u władz centralnych szereg aktualnych dla miasta zagadnień.

Między innymi poruszona została ważna dla Łodzi **sprawa budownictwa mieszkaniowego ZOR-u.** W sprawie powyższej tow. prezydent Stawiński uda się w najbliższą sobotę do Warszawy, gdzie na specjalnie poświęconej temu zagadnieniu konferencji zadecydowane zostaną ostatecznie plany przyszłego budownictwa.

Dzięki interwencji tow. Prezydenta Ministerstwo Opieki Społecznej obiecało wyasygnować dalsze 50 milin. złotych kredytu, które pozwolą na prowadzenie **prac przygotowawczych na terenie Bałut w ramach robót interwencyjnych.**

W tę i z powrotem

Kłopot z dzieckiem

Wysoki Sądzie — to jest przepraszam — wysoki Inspektoracie m. Łodzi! Jestem niewinny. Daję słowo. Bo czy to moja wina, że po długich staraniach otrzymałem wreszcie przydział na mieszkanie w śródmieściu? Przedtym mieszkałem na tzw. rubieży, czyli na Marysinie. Daleko było do pracy. Ciasno z rodziną w jednym pokoju. Teraz mieszkam aż w dwóch. W sercu miasta. Powinnoby więc „radować się serce, radować się dusza". Cóż z tego jednak, gdy nie ma róży bez kolców. W danym wypadku kolcem jest mój syn, młody łodziak, Andrzej mu na imię. Ma siedem lat.

Właśnie o te siedem lat chodzi. Wiek to poważny, nakładający na człowieka obowiązki. Przede wszystkim obowiązek szkolny.

Na Marysinie miał Andrzej szkołę pod bokiem. Chodził więc chłopak do niej sam i wracał sam, jako że żonę mam też pracującą, więc syna na lekcje odprowadzać nie mogła. Nie było się jednak o co niepokoić. Tramwajów w pobliżu nie było, auta jeździły rzadko, mógł Andrzej tych paręset metrów przejść bezpiecznie.

Teraz inaczej. Naokoło ulice, rojne, gwarne, zmotoryzowane. Jakże siedmioletniego dzieciaka puścić samego? Byłem w jednej i drugiej najbliższej szkole. Kierownictwo ręce rozkłada: „z chęcią byśmy przyjęli — powiadają — cóż, kiedy miejsc w pierwszej klasie nie ma; żeby tak w wyższych klasach — mówią — to można by znaleźć a w pierwszej przepełnienie".

Ja to rozumiem. Z drugiej strony jednakże chciałbym wiedzieć, co robić. Z posady zrezygnować, żeby dzieciaka kilka kilometrów w tę i z powrotem odprowadzać? Nie mogę. Puszczać samego? Toż chwili spokojnej ani żona, ani ja nie mielibyśmy, na czym i robota nasza mocno ucierpieć by mogła. Nie posyłać wcale i czekać do nowego roku szkolnego? To mi prześwietny Inspektorat nałożykarę za niewypełnienie obowiązku szkolnego przez syna.

To ja właśnie najuprzejmiej upraszam, żeby mnie od kary uwolnił, bo do winy się nie poczuwam.

Z najwyższym poważaniem

STARY ŁODZIAK

Nasi czytelnicy piszą:

Rachunek straconego czasu

Mamy mało czasu, pracujemy zarobkowo i na wykłady oraz seminaria musimy zwalniać się z zajęć. Jesteśmy opóźnieni w nauce a studia nasze pragniemy skończyć w jak najkrótszym czasie. Musimy oszczędzać nasz czas i pieniądze, jakie państwo łoży na nasze studia. Lecz nie zawsze nam się to udaje.

Mam godzinę przerwy między jednym wykładem a drugim. Można tę godzinę dobrze wykorzystać. Pójdę do Biblioteki Uniwersyteckiej, będę czytać, uczyć się, zwłaszcza, że potrzebnej mi książki nie mogę kupić. Jest ona bowiem bardzo droga.

Godzina 12-ta. Odszukuję książkę w katalogu i wypisuję rewers. O godzinie 12.03 wchodzę do czytelni. Rewers wręczam dyżurnemu woźnemu. Od tej chwili rozpoczyna się moja, — ba! nie tylko moja, lecz i wielu studentów prawdziwa tragedia.

— No, cóż — mówi woźny — pójdę po książki dopiero za 15 minut, chyba, że zbierze się więcej kartek.

Czekam.

Nadchodzi upragniona godzina 12.18. Natrętnie spoglądam w stronę woźnego, który jednak pozostaje nieczuły.

— Mam tylko jedną kartkę, poczekam jeszcze trochę, może będzie ich więcej — pociesza mnie. Trzeba iść aż na trzecie piętro (czytelnia mieści się na pierwszym piętrze).

Teraz z utęsknieniem patrzę w stronę drzwi. Nareszcie! — Przybyły trzy osoby. Jest godzina 12,25! Woźny rusza w drogę.

Czekam, a w myślach obliczam, ile stron książki przeczytałabym przez ten stracony czas.

Godzina 12.40. Woźny wraca, uroczyście wręcza mi książkę a mnie, o zgrozo, pozostało już tylko 20 minut do początku następnego wykładu.

Nie mogę sobie nie zarzucić, w ciągu tej godziny czasu nie zmarnowałam. Czekałam, później znów czekałam, a później przeczytałam 1 stronę i musiałam już pójść.

Gdy oddawałam woźnemu książkę o godz. 12.50 pożegnał mnie zdziwionym spojrzeniem.

— Czy warto było tu przyjść?

— Tak ,warto było, aby się przekonać, że Biblioteka Uniwersytecka nie jest wciągnięta w ogólną akcję oszczędności czasu.

Rozumiem, trudno wymagać od woźnego aby z każdą kartką oddzielnie biegał z pierwszego na trzecie piętro, ale nie rozumiem dlaczego — gdy mówi się powszechnie o oszczędzaniu sił i czasu — czytelnia mieści się na pierwszym, a magazyn książek na trzecim piętrze? Jeszcze w ubiegłym roku akademickim, gdy gmach Biblioteki był równocześnie zajęty przez gimnazjum H. Miklaszewskiej, czytelnia mieściła się na trzecim piętrze przy magazynach. Obsługa była sprawniejsza, a studenci zadowoleni. I było dobrze. A teraz jest źle.

Może więc zrezygnujemy z tej „celowej przeprowadzki"? Jakie jest w tej sprawie zdanie kierownika Biblioteki?

Studentka Wydz. Humanistycznego U.Ł.
S. Z.

Z życia partii

UWAGA! Nauczyciele i pracownicy naukowi — uczestnicy zespołów samokształceniowych II stopnia.

Terminy zebrań

zespół A — dn. 13 III godz. 9.30 w lokalu Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 64 (wykł. tow. Gluth).

zespół B — dn. 13 III godz. 10.00 w lokalu I-go Gimnazjum Państwowego ul. Więckowskiego nr. 41 (wykł. tow. Halicz).

zespół C dn. 13 III godz. 10.00 w lokalu Zarządu Okręgowego ZNP ul. Piotrkowska 149.

zespół E dn. 6 III po zebraniu Koła Pracowników Naukowych w lokalu Komitetu Łódzkiego PZPR ul. Sienkiewicza 49.

UWAGA! Nauczyciele i pracownicy naukowi uczestnicy zespołów samokształceniowych!

Są do nabycia biblioteczki marksistowskie w cenie 700 zł. Zgłoszenia za pośrednictwem Kierowników zespołów I i II stopnia przyjmuje tow. Janowski ul. Piramowicza 6.

Wzywa się wszystkich byłych członków kursu marksistowskiego do bezzwłocznego zwrotu wypożyczonych książek, tow. Janowskiemu ul. Piramowicza 6.

UWAGA! Sekretarze Kół Dzielnicy Śródmieście!

Dziś, dn. 3 bm. o ogdz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul. Piotrkowskiej 53 odbędzie się odprawa Sekretarzy. Sprawy ważne! Obecność obowiązkowa.

UWAGA! Kierownicy świetlic Fabrycznych Dzielnicy Śródmieście — Prawe.

Dziś, dn. 3 bm. o godz. 14-tej w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 75 odbędzie się odprawa. Obecność kierowników świetlic obowiązkowa!

Co nowego w ZMP

UWAGA! Członkowie Koła Terenowego ZMP przy Dzielnicy Śródmieście — Prawa!

Dziś, dn. 3 bm. o godz. 18.30 w lokalu Dzielnicy ul. Żeromskiego 41 odbędą się zebrania

1. Zebranie Zarządu.
2. Zebranie Referatu imprezowego.
3. Zebranie organizacyjne referatu świetlicowego.

Obecność obowiązkowa.

ZMPowcy „bawełnianej szóstki" ożywiają pracę swej organizacji

W stosunku do ilości młodzieży, zatrudnionej w PZPB Nr 6, tutejsze Koło ZMP jest niewielkie.

— Dlaczego? — zapytamy. I wchodzimy w sedno dotychczasowych braków działalności ZMP, tym bardziej nieusprawiedliwionych, że istnieją tu przecież wszystkie obiektywne warunki dla jej sprężystego funkcjonowania. Jest silna organizacja partyjna, zawsze pomocna młodzieży, własny lokal ZMP, świetlica z biblioteką. A w pierwszym rzędzie jest młodzież — dobra młodzież.

Wydaje się zatem, że zła była dotychczasowa organizacja koła i zbyt jednostronny kierunek jej działania. O ile w akcji organizowania współzawodnictwa pracy i w jego rezultatach młodzież ma duże zasługi i osiągnięcia, o innych dziedzinach pracy ZMP-skiej trudno tu w ogóle mówić. Nie stworzono żadnego zespołu dramatycznego ani tanecznego, nie urządzano żadnych imprez kulturalnych, żadnego konkursu, odczytu ani wycieczki, nie zrobiono niczego, aby młodzież związać z kołem, uczynić zebrania interesującymi, atrakcyjnymi. Nie pobudzono ambicji zbiorowej lub indywidualnej.

Obrady Komitetu Centralnego PZPR poświęcone zagadnieniu młodzieży oraz Plenum Zarządu Głównego ZMP stały się jednak momentem przełomowym w życiu Koła.

I uzyskano już rezultaty. O tym mówi nowa przewodnicząca koła — przodownica pracy w snowalni, tow. Najmowska.

— Praca nasza poszła w trzech zasadniczych kierunkach:

Po pierwsze — musieliśmy dokonać rozbicia naszych kół na szereg kół oddziałowych i zmianowych, co wybitnie zwiększy frekwencję na zebraniach, które będą się teraz odbywały w dogodnym dla wszystkich czasie. A obecność na zebraniu, wysłuchiwanie referatu, udział w dyskusji — zwiąże silnie młodego robotnika z jego organizacją.

Po drugie — musimy rozwinąć pracę kulturalną w oparciu o świetlicę. Wydajemy już gazetkę ścienną, zorganizowaliśmy zespoły dramatyczne i taneczne, projektujemy cykl referatów popularno - naukowych i zorganizowanie dyskusyjnych wieczorów literackich.

Ożywienie naszej działalności na tym polu spotkało się z dużym zainteresowaniem również ze strony młodzieży niezorganizowanej, która w ostatnich dniach masowo garnie się do naszej organizacji. Sądzimy, że do 15 marca br. liczba naszych członków wzrośnie do 300. Przez współpracę z Komitetem Fabrycznym Partii, pokonamy wszystkie trudności.

— Trzecim naszym zadaniem jest jeszcze bardziej zaktywizować młodzież w dziedzinie produkcji. Jest to tym łatwiejsze do zrealizowania, ponieważ nowa umowa zbiorowa wydatnie powiększyła zarobki młodzieżowców. Również zagadnienie dyscypliny pracy, szczególnie w zmianie nocnej wymaga intensywnej pracy uświadamiającej z naszej strony. Nieregularne uczęszczanie do pracy bardzo źle się odbija na wydajności i jakości produkcji.

Prawidłowa ocena dotychczasowych błędów oraz plan pracy na okres najbliższy pozwalają przypuszczać, że koło ZMP przy „szóstce bawełnianej" istotnie rozpocznie właściwą organizacji fabrycznej działalność.

R. S.

Nowy urząd pocztowy

otwarto przy ul. Piotrkowskiej 192

Od dnia dzisiejszego — 1 marca br. we frontowym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 192 funkcjonować zaczyna nowa placówka pocztowo-telekomunikacyjna, gdzie załatwiane będą wszystkie czynności, wchodzące w zakres pracy poczty. Ze względu na bliskość dworca autobusowego PKS, a tym samym dużego nasilenia ruchu w tym punkcie śródmieścia, nowy Urząd Pocztowy był tu specjalnie potrzebny.

Ważną inowacją, jaką w nie długim czasie Poczta zamierza wprowadzić, będzie przedłużenie urzędowania w Oddziale Odbioru Paczek przy Karolewskiej 55. Dotychczasowy czas wydawania do godz. 15-ej uniemożliwia ludziom pracy odbiór przesyłki i dlatego też godzina ta zostanie niezadługo przesunięta do godz. 20-ej.

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO
Oddział w Łodzi

zatrudni od dnia 1. III 1949 r.

Instruktora Finansowego
Referenta Budżetowego
Starszego Księgowego
2-ch Księgowych

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Personalny Łódź, ul. Wólczańska nr. 14-16. 439-g

52 nowe sklepy PSS

Od początku bieżącego roku, w różnych dzielnicach naszego miasta otwarto 52 nowe sklepy PPS-u. Przy uruchamianiu ich, kierowano się zagęszczeniem mieszkańców danego terenu, a w pierwszym rzędzie pod uwagę wzięto dzielnice, zamieszkałe przez ludność robotniczą.

W ten sposób przybyło miastu 15 sklepów spożywczych, 35 mięsnych i 2 bławatne. Wszystkie te sklepy od pierwszej chwili wykazują duże obroty, co jest najlepszym sprawdzianem ich potrzeby.

W najbliższej przyszłości nastąpi otwarcie następnych 32 sklepów, a mianowicie 15 spożywczych, 5 mięsnych, 2 bławatnych i 10 różnych branż, jak: warzywniczo - owocarskich, rybnych, elektrotechnicznych i gospodarstwa domowego.

Uruchomienie sklepów gospodarstwa domowego jest oczekiwane ze zrozumiałą niecierpliwością przez gospodynie na krańcach miasta, które już nie będą musiały udawać się do odległych sklepów po niezbędne przedmioty gospodarskie, jak garnki, miski, itp.

W ten sposób, z biegiem czasu coraz racjonalniej rozmieszczane będą branżowo sklepy państwowe i spółdzielcze, zaspakajając w zupełności zapotrzebowanie mieszkańców poszczególnych dzielnic. (es)

Mięso dla świata pracy

Dziś oraz w dniach 4 i 5 marca wszyscy ludzie pracy — członkowie Związków Zawodowych — będą mogli nabyć w każdym sklepie mięsnym za przedłożeniem legitymacji związkowej— 1 kg. mięsa lub wędlin. W jedne ręce nie będzie wydawane mięsa więcej jak na 3 legitymacje.

Nie członkowie Związków Zawodowych będą mogli również nabyć mięso po 1 kg. mięsa w wyznaczonych do tego sklepach:

SKLEPY PSS:

Narutowicza 19, sklep nr. 235, Napiórkowskiego 38 — sklep nr. 250, Limanowskiego 121 — sklep nr. 433, Pogranicza 51 — sklep nr. 440, Pabianicka 193 — sklep nr. 447.

PRYWATNE ZAKŁADY RZEŹNICZO - WĘDLINIARSKIE:

Adamska i Pasikowski — ul. Stalina 62, Kołodziejek Stefan — Piotrkowska 43, Kierner Edmund — Piotrkowska 192, Stefaniak Tadeusz — Piotrkowska 71, Poszepczyński i Bariasz — Narutowicza 40, B-cia Karbowy — Legionów 12, Braune Czesław — Kilińskiego 220, Elert Józef i Synowie — 11-go Listopada 52, Kujawa Jan — Radwańska 11, Żółtys — Wschodnia 45, Gąsiorkiewicz i Piotrowski — Abramowskiego 42, Antczak Józef — Bednarska 14, Dłutkiewicz B-cia — Zgierska 150, Krygier Witalis — Nowotki 80, Pawlak Jan — Wólczańska 146, Gedkop — Próchnika 13.

ŁÓDZKA FABRYKA ZEGARÓW
Łódź, ul. Wigury 21

zatrudni natychmiast

Inżyniera lub technika mechanika

na stanowisko szefa B. Fabrykacji
inż. lub technika mech.
na stanowisko kier. Wydz. Planowania Obróbki Warsztatowej
2-ch wysoko kwalifikowanych ślusarzy narzędziowych (sznyciarzy)
1-go brygadzistę na remont maszyn
1-go mechanika precyzyjnego obznajmionego z mechanizmami zegarowymi oraz konstruktorów na przyrządy

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W ŁODZI
ul. Wierzbowa 20

zatrudni od zaraz

WYKWALIFIKOWANEGO KSIĘGOWEGO

Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. 443-k

BIURO SPRZEDAŻY ART. I TKANIN TECHNICZNYCH
w Łodzi ul. Jaracza 84

zatrudni natychmiast
Ekonomistów
Szefa Działu Sprzedaży
Kier. Oddziałów do Działu Sprzedaży
Kierownika Oddz. Techn.
Inspektorów Kontr. Techn.
Brakarzy
Taryfowców do Oddz. Transp.
St. Księgowych
Kontystów
Kierownika Hurtowni
Wykwalifikowane maszynistki — sekretarki
Siły tylko pierwszorzędne
Warunki dobre.

Zgłoszenia kierować do Wydziału Personalnego codziennie od 9 do 14. 434-k

DYREKCJA PRZEMYSŁU WŁÓKIEN ŁYKOWYCH
Łódź, Piotrkowska 68

zatrudni na miejscu
1 wykwalifikowaną maszynistkę
oraz na wyjazd na kierownicze stanowisko
1 inżyniera - mechanika
1 technika - mechanika
1 inżyniera - elektryka
1 technika elektryka

Uposażenie według nowej siatki płac obowiązującej w przemyśle włókienniczym.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, Łódź, Piotrkowska 68.

DYREKCJA PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO W ŁODZI

zatrudni w Dziale Inwestycji i Ruchu
inżyniera elektryka
inżyniera mechanika
technika mechanika
technika włókiennika ze znajomością języków obcych
i księgowego

Reflektujemy tylko na siły wysoko kwalifikowane z długoletnią praktyką.

Oferty należy kierować do Działu Personalnego Dyrekcji, Łódź, Al. Kościuszki nr. 3. 444-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO zaświadczenie tożsamości Laśkiewicz Janiny i Mariana oraz kartę rejestracyjną RKU — Łódź, i akt ślubny. 678-g

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Wojciechowska Zofia. 675-g

SKRADZIONO dowód tożsamości, legitymację tramwajową, Zw. Zawodowego, Popow Janina. 686-g

SKRADZIONO legitymację służbową, akt złączenia, legitymację PPR, palcówkę Milczarek Stefania. 688

ZGUBIONO legitymację Nr. 54673 członkowską Zw. Zawodowego Służby Zdrowia, Soszka Jan Bukowiec pow. Łódź. 679-g

ZGUBIONO książkę wojskową Kłosek, Jan, Stoki Pieniny 6. 684-g

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Janiak Jadwiga 687-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Skierniewice, Marcinkowski Edward 685-g

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Nowak Józefa 686-g

KURS BIBLIOTEKARSKI organizuje Związek Bibliotekarzy. Zapisy — Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja Struga 14 godz. 18-20.

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Figier Mieczysław. 681-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Łódź miasto, Gildner Bogdan. 680-g

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Pabianice, Olejnik Józef. 676-g

ZGUBIONO legitymację tymczasową, Ubezpieczalni Społecznej, na nazwisko Depsztok Edwarda. 674-g

Radio

Program na CZWARTEK 3 marca 1949 roku

11.40 Audycja dla przedszkoli, 11.50 Muzyka rozrywkowa, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Wiadomości południowe, 12.20 Utwory Mozarta, 12.45 Audycja dla wsi, 12.55 (Ł) Poradnik żywieniowy, 13.05 PRZERWA. 14.40 (Ł) Muzyka obiadowa, 14.58 (Ł) Komunikaty, 15.00 (Ł) Pieśni polskich kompozytorów, 15.20 (Ł) „Archimedesowy punkt oparcia" — III felieton S. Lichańskiego z cyklu: „Wszyscy jesteśmy krytykami", 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK, Audycja słowno - muzyczna w opr. R. Jasińskiego, 22.50 (Ł) Koncert życzeń (cz. I), 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. II), 0.30 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

GŁOS ROBOTNICZY
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk.:
Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-62.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.: wewn. 8 i 11	254-21
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-61
Kolportaż:	222-22
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń:	211-50

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 współczesna komedia polska Kazimierza Korcellego pt. „Bankiet".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 13.15 współczesna sztuka amerykańska Arthura Millera pt. „Synowie".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedio - farsa E. Pietrowa „Wyspa pokoju".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY, ul. 11 Listopada 21;
Codziennie o g. 19.15 „KLUB KAWALERÓW" M. Bałuckiego.

TEATR „OSA", ul. Traugutta 1
Ostatni tydzień „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem, o godz. 19.30 Zniżki ważne. Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy.

kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1 „Cygańska Miłość" — godz. 16, 18.30, 20.30, w niedz. 14. film dozwolony od lat 18.

BAŁTYK — ul. Narutowicza 20; „Skarb" — godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30, poranek 11.30 — film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — ul. Franciszkańska 21 „Wielkie Nadzieje" — godz. 17.30, 20, w niedz. 12.30, 15, film dozwolony dla młodzieży.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2; „Program aktualności kraj. i zagr. Nr. 9" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży), ul. Legionów 2-4; „Skarb Tarzana" — godz. 16, 17.30, 19, 20.30, w niedz. 13, 14.30, poranek 11.30.

MUZA — Ruda Pabianicka: „Zielone Lata" — godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży.

POLONIA — ul. Piotrkowska 67; „Trzeci Szturm", godz. 16, 18.30 21, w niedz. 13.30, film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego Nr 74-76; „Paganini" — godz. 15.30, 18 20.30, w niedz 13, film dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 176 „Ojcowie i Dzieci" — godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30, film dozwolony dla młodzieży.

ROMA — ul. Rzgowska Nr 84; „Wesoły pensjonat", g. 18, 20 w niedz. 14, 16 — film dozwolony od lat 16.

REKORD — ul. Rzgowska 2; „15-letni Kapitan" — I-szy seans godz. 16, niedz. 14 dla młodzieży, godz. 18, 20, w niedz. 10.

STYLOWY — ul. Kilińskiego 123; — dla młodzieży: „Ostatni Mohikanin" — godz. 16, 18, 20, w niedz. 14, poranek 11.30

SWIT — Bałucki Rynek Nr 5: „Sępy" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16, film dozw dla młodzieży.

TĘCZA — ul. Piotrkowska 198; „Eksperyment Dra Ehrlicha" — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży

TATRY — ul. Sienkiewicza 40; „Życie Emila Zoli" — godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży.

WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16 „Wielka nagroda" — godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży.

WISŁA — ul. Daszyńskiego Nr 1; „Trzeci Szturm" — godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13, film dozwolony dla młodzieży.

WOLNOŚĆ — „Miłość na Lekarstwo" — godz. 16, 18, 20, w niedz. 14, film dozwolony od lat 14.

ZACHĘTA — ul. Zgierska 26 — „Cygański Tabor" — godz. 16, 18, 20.

Dyżury apteek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

Daszyńskiego 19 — Bojarski, Wólczańska 37 — Cymer, Piotrkowska 225 — Epsztajn, Zgierska 146 — Niewiarowska, Nowotki 12 — Pawlukiewicz, Brzezińska 56 — Trowkowska, Dąbrowska 24b — Unieszkowski.

OFIARY

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Miejskiej w Łodzi składa zł. 6.000 — na RTPD, zamiast wieńca na grób kol. Bronisławy Rotsztajnowny.

SPORT SPORT SPORT

Z Zakopanego

Drużyna fińska biorąca udział w zawodach o „Puchar Tatr"

Jednym i drugim ku uwadze...

O czym muszą pamiętać włókniarze zanim przyjmą do swego zrzeszenia Łódzki Klub Sportowy

Jesteśmy jeszcze wciąż w okresie reorganizacji naszego sportu, w okresie, który ze względu na przeobrażenia naszego życia sportowego trzyma w ciągłym napięciu nerwowym nie tylko kibiców różnych klubów, ale i całą opinię sportową a więc tak zwanych wszystkich sympatyków sportu. Co nam przyniesie wiosna? Co będzie z ŁKS-em, czy innym jakimś klubem? Pracują w pocie czoła różni „kaperowicze", ale liedacy — interesy wymykają się im z rąk, bo jakoś te sprawy same się układają.

Kiedyś jadąc w tramwaju podsłuchaliśmy charakterystyczną rozmowę pomiędzy przedstawicielami, a może tylko sympatykami dwóch rywalizujących ze sobą zrzeszeń sportowych; chodziło o ŁKS.

— Wy chcielibyście zagarnąć wszystko — mówił z wyrzutem „przedstawiciel" jednego zrzeszenia. Chcielibyście i piłkarzy i bokserów, a nam coby zostało?

— Wy dostalibyście działaczy ŁKS-u — odparł z szelmowskim uśmiechem drugi.

— Tych, to my wam oddamy z chęcią wypalił bez namysłu ten ostatni.

O tych działaczach chcemy nieco pomówić. Na walnym zebraniu ŁKS-u, które odbyło się w niedzielę zapadła decyzja treści następującej:

Walne zebranie ŁKS w dniu 28 lutego 1949 r. postanawia przystąpić do zrzeszenia sportowego przy Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego w Polsce, aby pracować nadal nad rozwojem sportu polskiego ku chwale i pożytkowi demokratycznej Polski Ludowej.

A więc sprawa została definitywnie rozstrzygnięta. ŁKS przystępuje do Włókniarza.

Chcielibyśmy nim nastąpi formalne przyłączenie ŁKS-u do Włókniarza zwrócić tym ostatnim uwagę właśnie na działaczy sportowych ŁKS-u.

Jesteśmy z góry przekonani, że wielu członków ŁKS-u podpisało się pod wyżej zamieszczoną decyzją z... konieczności. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że ŁKS miał różnych ludzi w swych szeregach. Bardzo często bez specjalnych trudności brały w nim górę elementy o poglądach skrajnie konserwatywnych i zaśniedziałych poglądach mieszczańskich, wywierając duży wpływ na młodzież i szerogi zawodnicze. Ci „działacze" nie powinni znaleźć się w szeregach Włókniarzy, ale wielu z nich może się prześlizgnąć, (należałoby zwrócić uwagę na przynależność do Zw. Zaw. Włókniarzy przyp. red.) i starać się swą robotę prowadzić nadal, co może przyczynić się do powstania jakiejś — może nie frakcji, ale koterii. Niebezpieczeństwo to może zaistnieć, tym bardziej że działacze ŁKS-u będą mieli poza sobą większe wyrobienie fachowe i organizacyjne od swych przyszłych młodszych kolegów klubowych.

Nie zazdrośćmy więc Włókniarzom, ani piłkarzy, ani bokserów, bo jak widzimy spadł na nich obowiązek, z którego, aby się należycie wywiązać będą musieli włożyć dużo pracy, i poświęcić uwagi. Wychowanie, a właściwie przerobienienie niektórych nowopozyskanych działaczy, nie będzie zadaniem łatwym. Niejednokrotnie przyjdzie im zapewne zwalczać wiele wygórowanych ambicji osobistych (płynących choćby z przeświadczenia, że... tylko ŁKS dzięki swej tradycji sportowej, był nosobieniem sportu łódzkiego) i wiele trudu ponieść aby ci zrozumieli wreszcie, że z chwilą przystąpienia do Włókniarza muszą stać się prawdziwymi jego działaczami i pracować tak, aby stać się budowniczymi nowej tradycji sportowej, a nie tej dawnej, przeżartej gangreną ustroju kapitalistycznego.

ABC sportowca

ZADANIE ZRZESZEŃ SPORTOWYCH

Wszelkich rodzajów zrzeszenia sportowe (kluby, związki, koła itp.) mają w zasadzie służyć trzem celom:

1 jednoczyć ludzi dla uprawiania wychowania fizycznego i sportu wyczynowego.

2 stwarzać warunki dla uprawiania czynnego różnych form wychowania fizycznego.

3 uspołeczniać i wychowywać przez wychowanie fizyczne i sport.

Szczerze możemy sobie powiedzieć, że nasze zrzeszenia sportowe nie spełniają dotąd tych celów.

Ciągle jeszcze dba się o asów, tzw. pierwsze drużyny, i., kasy klubowe.

Nie wykazuje się natomiast wcale, albo w minimalnym tylko stopniu, zainteresowań dla wychowania mas przez wychowanie fizyczne i sport.

Te niedomagania muszą być usunięte i będą usunięte. Do tego celu powołano Główny Urząd K. F. i tym celom ma służyć nowa struktura organizacyjna WF i Sportu.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat W-łu Sportowego Nr 26

1. Przenosi się posiedzenie Wydziału Sportowego z wtorku na poniedziałek. Kluby proszone są o przysyłanie bieżącej korespondencji do wyżej wymienionego dnia.

2. W dniu 6.3. zezwala się na rozegranie meczu bokserskiego Pilica — ŁKS w Tomaszowie. Delegatem jest ob. Rumiński.

3. Zezwala się Jednostce wojskowej Nr 2945 na rozegranie zawodów bokserskich ZKS Metalowiec — Częstochowa w dn. 6.III. rb. w Skierniewicach.

4. Delegatami Wydziału Sportowego na zawody mistrzowskie ŁOZB będą:

w dniu 5.III. 49 r. Włókniarz II — Zryw II ob. Bednarek;

w dniu 5.3. 49 r. Energetyka — Filmowiec, ob. Czapla.

Na zawody towarzyskie:

w dniu 6. III. 49 r. Jednostka Wojskowa 2945 — ZKS Metalowiec Częstochowa w Skierniewicach, ob. Krysiak;

w dniu 6.III. 49 r. Warta Poznań — ŁKS, ob. Kuczkowski

5. Wzywa się przedstawiciela Zarządu ZMP Zryw Pabianice na posiedzenie Wydziału Sportowego na dzień 8.III.49 r. o godzinie 19-ej.

Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem zawieszenia sekcji bokserskiej.

6. Przenosi się zawody Włókniarz II — Zryw II z dnia 3 marca rb. na dzień 5 marca 49 r.

Sekretarz

(—) Krysiak K.

Przewodniczący

(—) Tyl M.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Ref. Wyszkoleniowego Nr 10

Podaje się oficjalne wyniki „Turnieju Młodzików" zakończonego w dniu 16.I.49 roku w Aleksandrowie.

Pierwsze i drugie miejsca w kolejności wag, w turnieju zdobyli:

Waga papierowa: Debisz II ŁKS, Czerwiński Gimn. Łęczyca.

Waga musza: Nowak Filmowiec, Maryniak Energetyka.

Waga kogucia: Getling ŁKS, Baranowski DKS Aleksandrów.

Waga piórkowa: Kamiński Bawełna, Pietrzak ŁKS.

Waga lekka. Grygierowski Energetyka, Nagajski ŁKS.

Waga półśrednia: Kucharski Energetyka, Lubelski ŁKS.

Waga średnia: Piórkowski Energetyka, Kubisiak Włókniarz.

Waga półciężka: Wiecha Energetyka, Szymura Filmowiec.

Drużynowo pierwsze miejsce zajął ŁKS 26 pkt. przed Energetyką 22 pkt. i Bawełną 3 pkt.

Ref. Wyszkoleniowy
Czesław Dębski

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat W G i D Nr 3

Przypomina się klubom A, B, i C klasowym o zgłoszeniu drużyn do rozgrywek w rundzie wiosennej: Brak odpowiedzi do dnia 7.3.49 r. uważany będzie za wycofanie się z rozgrywek.

„Dajcie nam trampolinę!"

Przyborowski i Martynka żalą się na swój los...

Wczoraj redakcję naszą odwiedził Przyborowski, znany łyżwiarz i skoczek pływacki, który w swoim i Martynki imieniu, przyszedł się użalić na los skoczków łódzkich.

— Nie startujemy już od pół roku — mówi zupełnie zrezygnowany nasz gość — a w końcu marca chciałoby się poskakać w Warszawie na mistrzostwach Polski. W ogóle przestano się zupełnie nami interesować, a szkoda, gdyż nie chodzi w tym wypadku o nas a o młodzież, której sporo garnie się do tej pięknej konkurencji pływackiej. Wiem, że już niejednokrotnie uczniowie zwracali się do instruktorów YMCA z prośbą o zainstalowanie nowej trampoliny, ale to nie odniosło żadnego skutku. Trampoliny jak nie ma, tak nie ma.

— W Łodzi mamy dobrze zapowiadający się narybek, z takiego na przykład Lipskiego, Instunajda ze Zrywu, czy Nowickiego z YMCA mogli by być dobrzy skoczkowie, ale cóż jak nie ma gdzie ich uczyć skoków. Powie ktoś, że trampolina jest w Zgierzu, a do Zgierza nie daleko, ale niech ktoś pojedzie na taką pogodę i poczeka na tramwaj po wyjściu z basenu, to z pewnością przeleży tydzień w łóżku, tak jak ja przeleżałem — mówi nasz rozmówca.

Istotnie, podróż w taką pogodę do Zgierza nie jest zachęcająca. Koszt trampoliny, jak się dowiadujemy, nie jest wielki (około 10 tysięcy złotych), uważamy więc, że w końcu powinien zająć się tą sprawą Łódzki Okręgowy Związek Pływacki, gdyż to należy wyłącznie do jego kompetencji. Pieniądze na to z pewnością się znajdą, jeśli nie ma ich w kasie, to wystarczy przeprowadzić zbiórkę wśród klubów, które posiadają sekcje pływackie i potrzebną kwotę szybko się zbierze, taki na przykład Przyborowski, jak sam nam oświadczył, da 2 tysiące złotych na ten cel.

Potrzeba więc tylko trochę dobrych chęci i niewielkiego wysiłku.

Hokeiści polscy na stadionie „Dynamo"

Zapoznają się z systemem i stylem gry hokeistów radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.) Przybyła do Moskwy drużyna hokeistów polskich przygotowuje się intensywnie do rozgrywek towarzyskich z moskiewskimi drużynami hokejowymi. Korzystając z uprzejmości gospodarzy, drużyna polska przeprowadza codziennie na stadionie „Dynamo" treningi wespół z hokeistami radzieckimi, zapoznając się z ich systemem i stylem gry. Poza tym sportowcy polscy zwiedzają Moskwę, zapoznając się z jej teatrami, muzeami itp.

W dniu wczorajszym sportowcy polscy byli obecni na otwarciu Spartakiady Zimowej RSFRR, gdzie zapoznali się m. in. z czołowymi łyżwiarkami radzieckimi: M. Isakową, Z. Cholszczewnikową, Żukową i Wałowową.

Popularny dziennik radziecki „Wieczernaja Moskwa" zamieścił wywiad z kierownikiem ekipy polskiej, ob. Henrykiem Szembergiem oraz zdjęcia z treningów drużyny polskiej w Moskwie. Dziennik podkreśla, iż w skład drużyny polskiej wchodzą wytrawni hokeiści, wymieniając przy tym Andrzeja Wołkowskiego — uczestnika 105 meczów międzypaństwowych, Mieczysława Palusa — uczestnika 99 spotkań międzynarodowych oraz znakomitego bramkarza — Jana Maciejko.

W Zakopanem bez zmian

nadal szaleje śnieżyca

Zakopane (obsł. wł.) Wczorajszy, 7 dzień międzynarodowych zawodów narciarskich o „Puchar Tatr" minął bez żadnej konkurencji z powodu szalejącej w Zakopanem śnieżycy. Dzisiaj bez względu już na pogodę odbędzie się bieg na 30 km.

Kombinacja alpejska panów została powtórzona w piątek, w kombinacji alpejskiej pań nastąpiły w klasyfikacji końcowej zmiany. Ostateczna klasyfikacja wygląda następująco: 1. Moserowa (CSR) 2. Kodelska (Polska) 3. Semberowa (Węgry) 4. Wagnerowa (CSR)

—0—

Teodor Dreiser 53

Tragedia Amerykańska

— Doskonale. A tamte, także z pańskiego kufra, czy nie są od panny Alden?

— O nich nie mam nic do powiedzenia... — odrzekł, mrugając oczyma na widok listów.

— No, no, no! to już bezczelność! Ale mniejsza o to! nie będziemy się tym martwili. Jak przyjdzie czas, dostarczę wszystkich dowodów! Nie rozumiem jednak, jak pan śmie zaprzeczać, widząc, że dowody mam w ręku. Jest... jest na przykład pewna kartka ,którą pan zapomniał zabrać z walizki tej dziewczyny, z walizki, pozostawionej w Grass Lake... kartka, pisana pańską ręką... Tak, panie Graham, panie Golden, panie Clydzie Griffiths... napisał pan wyraźnie: — „od Clyda dla Berti. Wesołych Świąt". Przypomina pan sobie? Oto ona!

Wyjął małą kartkę z kieszeni i podsunął mu pod sam nos.

— Zapomniał pan o niej, co? Pański charakter pisma... — Czekał na odpowiedź,, nie otrzymawszy jej jednak dodał z pasją: — A, cóż za idiota! Tak głupio obmyśleć plan i użyć własnych inicjałów przy wyborze fałszywych nazwisk! Trzeba nie mieć ani krzty rozumu, aby sobie wybrać takie nazwiska....

Spojrzał uważnie na Clyda ,a widząc nieludzkie wprost przerażenie na jego twarzy, zawahał się. Pojął, jeżeli Clyde się nie przyznaje, to prawdopodobnie strach mu zamyka usta. Postanowił więc zmienić taktykę pragnąc koniecznie z niego wydobyć wyznanie. Wygładził tedy zmarszczki na czole, złagodził wyraz ust i zniżył nieco głos.

— Niechże pan weźmie pod uwagę — odezwał się znowu spokojniejszym głosem — że takie bezmyślne wypieranie się nie doprowadzi do niczego dobrego, a przeciwnie, może nawet pogorszyć sprawę. Może panu przykro, że byłem dla niego szorstki, ale zależało mi bardzo, żeby ująć winnego, którego sobie zupełnie inaczej wyobrażałem, a w każdym razie nie w typie pana. Otóż pański wygląd i jego przerażenie budzi we mnie przekonanie, że muszą być jakieś łagodzące okoliczności, które rzucą odmienne światło na tę sprawę. Oczywiście, nic dotychczas o tym nie wiem. Pan sam to powinien rozważyć, a ja przedstawiam panu tę myśl do oceny... Sam pan widzi, że mam pańskie listy, prócz tego zaświadczą przeciw panu ci ludzie, którzy pana wtedy w nocy spotkali, a prócz nich świadkami będą właściciele gospód z Grass Lake i Big Bittern, przedsiębiorca utrzymujący łódki oraz woźnica, który pana i Robertę Alden przywiózł z Grass Lake. Wszyscy stwierdzą pańską tożsamość. Czyż pan przypuszcza naprawdę, że nie poznają pana i nie będą świadczyć przeciw niemu albo że sąd podczas procesu im nie uwierzy?

Słowa jego ostro wbijały się w mózg Clyda, który jednak nic nie odpowiedział, patrzył tylko w Masona, odrętwiały, zmrożony.

— Znajdą się jeszcze inni świadkowie — mówił dalej pan Mason łagodnie i przekonywująco — chociażby taka pani Weyton, która widziała, jak zabierałem listy z pańskiego kufra i z górnej szuflady komody. Poza tym będą robotnice, które pracowały razem z Robertą w pańskim oddziale... Czy pan sądzi, że nie przypomną sobie różnych szczegółów, gdy dowiedzą się o jej śmierci? Pan sam powinien był o tym pomyśleć, gdy układał ten plan zbrodniczy... Cóż za sens? Mając takie dowody przeciw sobie, nie powinien pan był się spodziewać, że uda mu się umknąć. Wyraźne szaleństwo z pańskiej strony... Niechże pan rozważy, że mówię to wszystko dla pańskiego dobra.

Zamilkł znowu, oczekując wyznania, lecz Clyde, jakkolwiek rozumiał, że wszystkie plany jego zawiodły, stał tylko, wpatrzony w Masona, który nie doczekawszy się odpowiedzi, znów zabrał głos:

— Panie Griffiths, gdyby pan był moim synem albo bratem, nie mógłbym mu dać lepszej rady, namawiając do wyznania prawdy. Jeżeli chce pan liczyć na niezbyt surowy wyrok, to zaprzeczaniem nic pan nie zrobi. Sam się pan potępia w ludzkich oczach. Nie rozumiem, dlaczego pan nie chce się przyznać, że pan ją znał, że ona pisywała do pana te oto listy i że był pan z nią na wycieczce. Niech pan nie liczy, że przy swoim postępowaniu wygra pan sprawę, przyznawszy się zaś szczerze, kto wie, może by pan i wygrał. Każdy rozsądny człowiek, matka pańska na przykład, powiedziałaby panu to samo. To, co pan robi, jest tylko śmieszne i dowodzi pańskiej winy, nie zaś niewinności. Dlaczego nie wyznać szczerze wszystkiego, zanim będzie zapóźno szukać jakichś łagodzących okoliczności, bo może jakie i są, czy ja wiem? Jeżeli pan teraz się przyzna, a będzie w mojej mocy ulżyć pańskiej doli, obiecuję panu, że uczynię to z całą gorliwością i będę zadowolony, jeżeli mi się to uda. Niechże pan zrozumie, że nie jestem po to, żeby tropić człowieka i skazywać go na śmierć, albo zmuszać do wyznania tego, czego nie uczynił, lecz po to, bym mógł wykazać całą prawdę w każdej sprawie. A jeżeli pan będzie utrzymywał że wcale nie zna tej dziewczyny, kiedy ja pana zapewniam, że mam na to dowody, wtedy... — tu prokurator wzruszył ramionami z niechęcią i politowaniem.

Lecz i teraz Clyde stał w milczeniu. Mimo przekonywujących słów i rad, udzielanych życzliwym tonem, Clyde nie mógł pojąć, żeby przyznanie się do stosunku z Robertą nie było dla niego czymś zgubnym i hańbiącym. Co o nim wszyscy pomyślą? Jakże to będzie wyglądało wobec projektów małżeństwa z Sondrą, które też się nie ukryją? Milczał więc.

Mason, zirytowany w najwyższym stopniu, zawołał:

— Dobrze więc! Postanowił pan nic nie mówić! Nie chce pan!

A Clyde, zsiniały, osłabiony, wyjąkał:

D—032525

D. c. n.